Cena za egzemplarz 15 groszy.

Cena za egzemplarz 15 groszy.

GÓRNOŚLĄZAK

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

GORNOSLĄZAK wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje miesięcznie 3.— zł.

Przez lud — dla ludu!

TELEFON Nr. 1414.
P. K. O. Katowice 304540.

OGŁOSZENIA oblicza się na wiersze milimetrowe. — Wiersz milimetrowy kosztuje 15 groszy. — Wiersz reklamowy 60 gr.

REDAKCJA i EKSPEDYCJA znajduje się w Katowicach, ul. św. Stanisława 4.

Nr. 26 Katowice, niedziela 1-go lutego 1931 r. **Rok 30**

Z dziejów kryzysu na Górnym Śląsku.

Przesilenie gospodarcze, które gnębi dziś cały świat i w niebywały sposób sroży się na Górnym Śląsku, doprowadziło do tego, że mamy dziś tu blisko 60 000 bezrobotnych — to jest prawie tyle, ile mieliśmy w czasie najwyższego napięcia bezrobocia w pierwszych miesiącach po rozpoczęciu się wojny celnej z Niemcami. Wynikiem przesilenia jest nietylko znane ogólnie bezrobocie, lecz również dążenie pracodawców do obniżenia zarobków tych robotników i górników, którzy są jeszcze w pracy, jak również dążenie do niedopuszczenia, by korzyści socjalne robotników i pracowników zostały zwiększone. Ponieważ walka między pracodawcami a pracoborcami toczy się o sprawy z ogólnych względów bardzo ważne, zapoznajmy się ze sposobem, w jaki pracodawcy swoje stanowisko uzasadniają.

W opracowaniach, wychodzących z kół pracodawców, znajdujemy następujące uwagi:

Przyczyn niebywałego wzrostu bezrobocia nie trzeba daleko szukać. W górnictwie węglowem wydobycie węgla spadło z 34 127 550 ton w roku 1929 na 28 165 157 ton w roku 1930. Zbyt ogólny w tym czasie zmniejszył się o 5 798 308 ton, przyczem jednak zbyt w eksporcie, który rzekomo nie przynosi zysków, zmniejszył się tylko o 1 018 951 ton, a natomiast zbyt w kraju o 4 779 357 ton. Niedość na tem, jeszcze i w obrębie tego eksportu (wywozu) wywóz do krajów, które przystąpiły do konwencji (umowy), co do cen węgla wynosił w roku 1929 — 40 % a w roku 1930 spadł na 30 %.

Wreszcie i ceny na rynkach, które w ciągu roku 1929 podniosły się do poziomu około 15 szylingów angielskich za tonnę fob (t. j. z załadowaniem na okręt) Gdańsk, spadły w ciągu roku 1930 na 11 sh za tonnę, nie pokrywając obecnie nawet pełnych kosztów robocizny.

Jeszcze gorsza jest sytuacja w przemyśle hutniczym. Produkcja wprawdzie utrzymała się przez cały przeciąg 1930 roku dzięki zamówieniom sowieckim na stosunkowo dość wysokim poziomie i dopiero w grudniu zaznaczył się gwałtowny spadek, a to w stali surowej z 80 592 ton w listopadzie na 53 808 ton w grudniu, w gotowanych zaś wyborach walcowni z 57 547 ton na 43 918 ton, ale wprost źle przedstawiała się sprawa sprzedaży wyrobów w kraju samym. W grudniu 1930 zbyt wewnątrz kraju wynosił zaledwie 16 861 t, a natomiast eksport 29 359 t, t. j. był prawie dwa razy wyższy, niż zbyt wewnętrzny. Ze względu na niskie ceny żelaza zagranicą, przemysłowcy uważają eksport (wywóz) za całkowicie deficytowy (stratny) interes. Według zdania kół przemysłowych sytuacja w przemyśle hutniczym musi w najbliższych tygodniach doznać dalszego zaostrzenia, gdyż przydział zamówień Syndykatów Polskich Hut Żelaznych dla hut, który jeszcze w listopadzie wynosił 18 014 t, co i tak było cyfrą wprost śmieszną wobec przydzielonych w październiku 1928 r. blisko 80 000 t, spadł w grudniu na 6917 t. która to ilość nawet nie przy pełnem, a tylko przeciętnem dla ostatnich miesięcy wykorzystaniu zdolności produkcyjnej zakładów hutniczych, zapewnić może zakładom tym zatrudnienie na przeciąg pełnych... 2 dni.

Dla uzupełnienia obrazu sytuacji dane przemysłowców wykazują, że w przemyśle cynkowym ceny cynku z Ł (ang. funtów szterlingów) 42 w roku 1925 spadły w ostatnich tygodniach poniżej Ł 12 i pół za tonę, t. j. na poziom najniższy od czasu istnienia tego przemysłu.

Powyższe mniej więcej uzasadnienie wysuwają pracodawcy, gdy domagają się obniżenia zarobków. Ponieważ ostatnio Komisja pracy i opieki społecznej sejmu śląskiego rozpatrywała sprawę rozciągnięcia na Śląsku rozporządzenia Prezydenta Rzplitej w sprawie umowy o pracy pracowników umysłowych oraz o urlopach pracowników w przemyśle i handlu — pracodawcy występują również przeciw tym ustawom, uważając, że spowodują dalsze obciążenie przemysłu. Tak n. p. podaje się, że wprowadzenie urlopów, na takich zasadach, jakie w reszcie Polski obowiązują, powiększy koszty przemysłu o 3 929 000 zł rocznie i że już istniejące obciążenie z tytułu ubezpieczeń społecznych wynoszą około 78 000 000 zł.

W powyższej sprawie niejednokrotnie już pisaliśmy i nieraz pisać będziemy. Przyznajemy, że również dla pracodawców są dziś czasy ciężkie, niesiusznem jednak byłoby, by cały ciężar spoczywał na barkach robotniczych lub by z powodu przejściowego kryzysu stwarzano stan rzeczy, który na długie lata upośledzałby świat pracy.

Sprawa dodatkowych kredytów w Sejmie.

Warszawa. (PAT.) Poseł Rzóska referował na posiedz. sejmu projekt ustawy o dodatkowych kredytach na rok 1928-29 Poseł Rymar (klub narodowy) wnosi rezolucję, stwierdzającą, że przekroczenie budżetu w roku 1928-29 było wyraźnem naruszeniem ustawy skarbowej, że nie miało charakteru nagłości i konieczności państwowej, że dalsze podwyższenie budżetu o 200 milj. zł. było błędem finansowo-gospodarczym i przyczyniło się do zaostrzenia kryzysu.

W głosowaniu wszystkie poprawki mniejszości wraz z rezolucją posła Rymara upadły, natomiast Izba przyjęła projekt ustawy w drugiem i trzeciem czytaniu w brzmieniu komisyjnem.

Następnie poseł Rzóska referował projekt ustawy o kredytach dodatkowych na rok 1929-30. Poseł Kornecki (klub narodowy) w imieniu mniejszości uzasadniał wniosek, domagający się skreślenia dwóch pozycyj zł. 866 800 na kupno dywanu t. zw. wilanowskiego i 10 milj. zł. na fabrykę w Mościcach. W głosowaniu odrzucono wniosek mniejszości, sam zaś projekt ustawy przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Zkolei poseł Rzóska referował projekt ustawy o dodatkowych kredytach, nie wydanych dotąd na rok 1930-31. M. in. chodzi o uzupełnienie funduszu dyspozycyjnego ministra spraw wewnętrznych o 3 milj. zł. Dalsza pozycja dotyczy kwoty 311 568 zł. jako zwrot firmie Erikson reszty wpłaty na poczet ceny kupna państwowej wytworni aparatów telefonicznych i telegraficznych.

Poseł Matłosz (klub narodowy) sprzeciwia się podwyższeniu funduszu dyspozycyjnego o dalsze 3 milj. zł. dowodząc, że skoro rządom słabym wystarczył jeden lub 2 milj. w okresie, kiedy się państwo dopiero budowało, to obecnie rząd silnej ręki może się także zadowolić taką sumą.

Minister spraw wewnętrznych Składkowski, replikując na wywody przedmówcy oświadczył, iż na państwo słabe penetracja obcych państw idzie małemi środkami, natomiast jeżeli państwo jest mocne, to środki, które dawniej owemu państwu wystarczały, już nie wystarczają i dlatego należy przeciwstawić im także mocniejsze środki. Minister zapewnia Izbę i jako odpowiedzialny minister i jako uczciwy Polak, że te 3 milj. zł. potrzebne są dla państwa i prosi o ich uchwalenie.

Wniosek mniejszości odrzucono a projekt ustawy przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Poseł Rzóska przedłożył sprawozdanie rządu o projektach ustawy o dodatkowych kredytach na okres budżetowy od 1 kwietnia 1930 do 31 marca 1931 r. na wydatki, związane z przeprowadzaniem wyborów do Sejmu i Senatu, na dopłatę skarbu państwa do funduszu bezrobocia oraz na pomoc dla bezrobotnych, na koszty egzekucji i na pokrycie części kosztów utrzymania Wisły gdańskiej.

Poseł Somerstein (koło żydowskie) poruszając sprawę zbyt wysokiej stawki kosztów egzekucji, wnosi rezolucję, aby rząd w czasie najbliższym przedłożył nowelę w kierunku zmniejszenia opłat za czynności egzekucyjne, dokonywane u płatników w celu ściągnięcia zaległości.

Niemiecka ustawa o robotnikach sezonowych.

Berlin. (PAT.) Rada państwa Rzeszy uchwaliła opracowany przez ministerstwo pracy projekt ustawy, regulujący na nowo kwestje dopuszczenia zagranicznych robotników sezonowych do prac w rolnictwie niemieckiem na rok 1931. Projekt zmienia dotychczasowy system kontyngentowania robotników sezonowych. Prawo zatrudnienia robotników rolnych z zagranicy posiadać mogą przedsiębiorstwa, które dotychczas już zatrudniały u siebie robotników zagranicznych, trudnią się uprawą buraków cukrowych i to na przestrzeni nie mniejszej, niż 25 morgów, 80—85% zatrudnionych robotników zagranicznych stanowią kobiety i wreszcie kontyngent robotników sezonowych w r. 1931 wynosić będzie najwyżej ⅔ kontyngentu zeszłorocznego. Uzasadniając projekt powyższy, dyrektor ministerjalny Münzel podkreśla, że ograniczenie ilości robotników sezonowych nastąpiło z powodu niebywałego wzrostu bezrobocia, obejmującego na obszarze Rzeszy w połowie stycznia r. b. 4.765.000 robotników.

Z obrad nad ustawą przeciw-alkoholową.

Warszawa. (PAT.) Sejmowa komisja administracyjna i zdrowia publicznego na wspólnem posiedzeniu przystąpiły do dalszej dyskusji nad projektem ustawy przeciw-alkoholowej Komisja przyjęła 7 artykułów projektu ustawy, dodając jeden nowy, na podstawie którego napoje alkoholowe, zawierające mniej niż 4½ procent alkoholu, wolno wydawać do obrotu handlowego z miejsca produkcji tylko w naczyniach zamkniętych, zaopatrzonych w etykietę z oznaczeniem ilości i mocy napojów oraz firmy i jej siedziby.

Barbarzyństwo policji litewskiej.

Wilno. (PAT.) „Dziennik Wileński" donosi, że onegdaj w Giedrojciach położonych na odcinku granicznym Orany ukrywał się pewien przestępca polityczny, który usiłował zbiec do Polski. Podczas zarządzonej obławy przez policję litewską zbiegowi miał rzekomo ułatwić ucieczkę jeden z mieszkańców Ludwik Bortkiewicz i pisarz Horoszewicz. W czasie badań tych ostatnich, policja pobiła ich do utraty przytomności, usiłując w ten sposób wymusić od nich zeznania. Obaj oskarżeni do winy, zarzucanej przez policję, się nie przyznali, wobec czego zostali aresztowani i przewiezieni do Szyrwint. W drodze jednak silnie pobity Bortkiewicz zmarł. Horoszewicz z braku winy został zwolniony.

Na Litwie ogranicza się nabożeństwa polskie.

Wilno. (PAT.) Rozporządzeniem litewskich władz z dnia 1 lutego rb. nastąpi dalsza redukcja nabożeństw w kościołach dla ludności narodowości polskiej. Nabożeństwa i kazania w języku polskim zostaną zredukowane i mogą się odbywać w miejscowościach, zamieszkałych przez ludność polską, raz na trzy tygodnie. W Wędziagole, Musznikach, Olicie, Wiłkomierzu i Kalwarji, gdzie Polaków jest zgórą 80 proc., nabożeństwa i kazania w języku polskim będą się odbywały dwa razy w miesiącu.

TELEGRAMY.

Konferencje w sprawach zarobkowych.

Katowice. (PAT.) Przybył tu główny inspektor pracy inż. Klott i odbył m. i. konferencję z przedstawicielami związków zawodowych i przedstawicielami przemysłu cynkowego celem wysłuchania żądań, dotyczących z jednej strony obniżki płac ze strony przemysłowców, z drugiej strony celem poinformowania się o obecnym stanie w przemyśle cynkowym.

Zastępca komisarza demobilizacyjnego.

Katowice. (PAT.) Z dniem 1 lutego br. komisarz demobilizacyjny inż. Gallot otrzymuje dłuższy urlop, a agendy jego obejmuje w myśl dekretu p. Ministra Pracy iOpieki Społecznej inż. Maske.

Cztery tygodnie za znieważenie policjanta.

Lublin. (PAT.) W wyniku rozprawy, która ostatnio odbyła się przed Sądem Apelacyjnym w Lublinie, skazany został były poseł z P. P. S. C. K. W. Feliks Kotarski na 4 tygodnie aresztu za znieważenie policjanta.

Król szwedzki w gościnie u polskiego posła.

Sztokholm. (PAT.) Poseł R. P. w Sztokholmie p. Rozwadowski wydał obiad na cześć króla szwedzkiego Gustawa. Król przybył w towarzystwie wielkiego marszałka dworu szambelana osobistego i adjutantów. U wejścia powitał dostojnego gościa minister Rozwadowski, poczem po odbyciu krótkiego cercle w salonach poselstwa król wziął udział w przyjęciu, w którem uczestniczyli m. i. dziekan korpusu dyplomatycznego, poseł holenderski, poseł francuski oraz wielu przedstawicieli sfer dworskich i towarzyskich.

Ofiary białej śmierci.

Paryż. „Le Matin" donosi z Genewy, iż wycieczka sześciu turystów angielskich z trzema przewodnikami, która podjęła wyprawę na Jungfrau, nie była widziana przez nikogo od ubiegłego piątku. Drużyna ratunkowa, która wyruszyła stąd na poszukiwania zaginionej wycieczki 6 turystów angielskich z trzema przewodnikami, która wybrała się na Jungfrau i zabłądziła, odnalazła uczestników wycieczki, lecz 4 z nich, w tej liczbie 3 Anglików i 1 przewodnik byli już nieżywi.

Katastrofa górnicza w Anglji.

Londyn. (PAT.) Według oficjalnych danych o katastrofie na kopalni Whitehaven, 19 górników, wydobytych z kopalni żyje. Zabitych jest 26.

Próby załatwienia zatargu w angielskim przemyśle bawełnianym.

Londyn. (PAT.) Premjer Macdonald i minister pracy, pani Bondfield mają odbyć rozmowę z przedstawicielami obu stron, zaangażowanych w sporze, wynikłym w przemyśle bawełnianym, a to w celu ponownego usiłowania rozwiązania sytuacji.

„80% urzędników w Chicago to przestępcy.

Boston. (PAT.) W wygłoszonem tu przemówieniu członek komisji bezpieczeństwa publicznego oświadczył, że znany przywódca przemytników alkoholu Al-Capone ma na swym żołdzie 6.000 urzędników, oraz, że 80% urzędników i sędziów miasta Chicago zaliczyć należy do kategorji przestępców kryminalnych.

Niemcy irytują się, że w rządzie francuskim zasiada murzyn.

Berlin. (PAT.) Nominacja deputowanego z Senegalu murzyna Daigne na podsekretarza stanu we francuskiem ministerstwie kolonji wywołała głośne echo na łamach niemieckiej prasy prawicowej. Dzienniki uderzają na alarm, wyrażając protest przeciwko temu rzekomo niekulturalnemu (?) posunięciu rządu francuskiego.

Hugenbergowski „Lokal Anzeiger" z tupetem ironizuje „że nie można pozazdrościć Francji takiego rekordu.

Organ hitlerowców „Völkischer Beobachter" nazywa nominację Daigne'a „skandalicznym afrontem dla Europy". Dziennik ten pisze: „Przez tę zdradę w stosunku do rasy białej, Francja dała nowy dowód, że nie jest zdolną (?) przemawiać w imieniu Europy. Dla nas Niemców tem większą hańbę stanowi fakt, iż murzyn zasiada w gronie naszych ciemięzców. Panie ministrze Curtius, jak długo czekać mamy na to, aby pan rozpoczął pertraktacje z tym murzynem z Senegalu, celem wyżebrania ulg dla niewolników planu Younga?"

To sztuczne oburzenie niemieckiej prasy prawicowej przeciwko powołaniu murzyna na tak wysokie stanowisko w rządzie francuskim, zasługuje na tem większe potępienie, iż właśnie niedawno gubernator wschodnio-afrykańskich kolonij niemieckich dr. Schnee wystosował buńczuczny protest, wysuwający nanowo roszczenia niemieckie do odzyskania kolonij zamorskich.

Uporządkowanie interpelacyj poselskich.

Warszawa. (PAT.) Komisja regulaminowa i nietykalności poselskiej w dalszym ciągu dyskutowała nad tezami w sprawie umieszczania w interpelacjach poselskich artykułów prasowych obłożonych aresztem. Komisja powzięła następującą uchwałę: Komisja regulaminowa Sejmu Rzplitej Polskiej wypowiada następującą opinję: Przytaczanie w interpelacji dosłownego brzmienia treści skonfiskowanego druku jako działanie in facudem legis domestica (na szkodę prawa krajowego) jest niedopuszczalna, gdyż godzi w powagę Sejmu i łamie nadto konstytucyjne zasady nienaruszalności orzeczeń sądowych przez inne władze państwowe (§ 77 ustęp 2). Marszałek Sejmu na podstawie art. 25 ustęp 3 w związku z art. 11 regulaminu ma prawo żądać od interpelantów, ażeby skreślili w interpelacji tekst objęty konfiskatą. (Zauważyć należy, że posłowie opozycyjni nie zgodzili się z tem stanowiskiem i opuścili salę obrad.)

Obniżenie płac w instytucjach nadzorowanych przez państwo.

Warszawa. (PAT.) Sejmowa komisja budżetowa na wczorajszem posiedzeniu przystąpiła do dalszej dyskusji nad ustawą skarbową. Po przemówieniu posłów Rosmarina, Hołyńskiego, Czumy, Wyrzykowskiego, Rymara, Minkowskiego, Sanojcy i Czapińskiego poseł Polakiewicz z BBWR. zgłasza rezolucje, uzgodnioną z rządem, następującej treści: Sejm wzywa rząd, by w dzisiejszej sytuacji płatniczej społeczeństwa znacznie obniżył płace w instytucjach nadzorowanych przez państwo, jak n. p. Bank Gospodarstwa Krajowego, Bank Rolny, P. K. O.. w przedsiębiorstwach państwowych, ubezpieczalniach i t. p. Rozpiętość bowiem dotychczasowa między płacami w wymienionych instytucjach a w urzędach państwowych, sięgająca w wielu wypadkach do kilkuset procent, nie jest usprawiedliwiona ani rzdajem pracy, ani specjalnemi kwalifikacjami. — Po krótkiej przerwie przemawiał kierownik Ministerstwa Skarbu p. Matuszewski. Na tem obrady przerwano.

Rozmaitości.

Trujący chleb.

Jak donosi „Journal d'Agriculture Suisse", piekarze francuscy używali do bielenia mąki gazu chlorowego, bardzo niebezpiecznego środka trującego.

Gazem chlorowym usuwali szarożółte zabarwienie mąki gorszego gatunku, którą następnie sprzedawali po cenach znacznie wygórowanych. Także kwaszenie ciasta odbywało się przy pomocy różnych chemikalij, przez co na jednym centnarze mąki zyskiwano 10 kilogramów. Ponieważ przez używanie tych środków chleb stawał się trudno strawnym, a u osób o delikatniejszym organiźmie objawiały się znaki zatrucia, lekarze zakazali pod naciskiem prasy, używania tego gatunku chleba.

Dotkliwy spadek zapotrzebowania zmusił wkońcu piekarzy do zaprzestania używania tej niebezpiecznej metody.

Jak żyć, by dożyć 100 lat.

Profesor Gueniot, b. prezydent Akademji medycznej w Paryżu, wydał niedawno książkę, w której usiłuje wykazać, że człowiek może żyć 100 lat. Warto zauważyć, że prof. Gueniot liczy obecnie lat 99, jest więc najlepszą reklamą dla swej teorji...

Prof. Gueniot wychodzi z założenia, że człowiek normalnie powinien dożyć stu lat, a jeśli przedwcześnie umiera, dzieje się to dlatego, ponieważ nie żyje normalnie. Metoda życia, którą poleca prof. Gueniot, nie jest ani niewygodna, ani nieprzyjemna. Nie jest rzeczą konieczną, by pić tylko wodę, wino i piwo wcale nie szkodzą bowiem organizmowi, jeśli się ich nie nadużywa. Nie jest też żadną zbrodnią, jeśli człowiek po obiedzie wypije kieliszek wódki. Nawet tytoń nie stanowi żadnej przeszkody, by osiągnąć granicę przepisaną przez uczonego francuskiego. Główna bowiem rzecz tkwi w tem, by codziennie robić ćwiczenia oddechowe, zmywać codziennie ciało i używać wiele ruchu na powietrzu i słońcu.

SPORT.

Wielkie zawody kolarskie na Śląsku.

Po 2-tygodniowym wypoczynku organizuje znów Klub Cyklistów „Tempo" Wielkie Hajduk. wieczór kolarski, który się odbędzie dnia 1-go lutego na sali Katolickiego Domu Związkowego. Znów będzie można przypatrywać się inteligentnej i technicznej grze w piłkę rowerową, oraz akrobatycznym występom znanych i obecnie bezkonkurencyjnych asów, jak Bracia Poremba i Szneider, którzy każdym występem zachwycają publiczność.

BRANIBOR.

148) (Ciąg dalszy.)

Kiza miasto bronić, sam na Hawelan z rycerstwem niemieckiem uderzył. W strasznej nocy, gdy twierdza spała, wziął ją Otton tak nagle, że gromady obrońców ledwie życie uratować mogły. Zdrajca nie zdobył za to ani majątku, sławy ni znaczenia, wywieziony wraz z żoną Edytą w głąb Niemiec, na szubienicy nędzne swe zakończył życie.

Pokonani Lutycy z tem większą złością i wściekłością uderzyli teraz na Branibor, aby go odebrać. Rozpoczęło się oblężenie straszne. Cesarz Otton, wówczas bawiący w Dziewinie, wysłał twierdzy na odsiecz Thiethmara, Odona, Henryka i Siegfrieda, tudzież przezacnego kronikarza, hrabiego Fryderyka Thiethmara. Ale odwaga nie była snać cnotą dziedziczną w szanownej famılji Thiethmarów. — Łacniej im szło oddzierać bezbronnych, zdobywać łupy w hawelańskich wsiach lub kraść kielichy opatom z grobowców. Wszyscy przezacni Thiethmarowie, tak wujowie jak i stryjowie znakomitego uczonego, napadnięci przez Słowian, jak jeden mąż uciekli z placu boju.

Gdy wojska prowadzone przez nich poszły w rozsypkę, wysyła cesarz nowe pułki. Po strasznym oporze ustępują Hawelanie. Radość ogromna w mieście panuje, na widok odsieczy wojsko na kolana pada. Kyrie elejson żołnierze śpiewają, wchodząc do miasta wojsko cesarza, pieśń pobożną słysząc, samo wraz z oblężonemi „Kyrie elejson" śpiewa. Pułki weszły do miasta i wzmocniły wycieńczoną załogę. Trzeba prawdziwego nieszczęścia, że cesarz znowu krewnemu Thiethmara, margrabiemu Lotarowi, Branibor powierzył, niepomny na to, że Thiethmarowie nigdy do Słowiańszczyzny szczęścia nie mieli. Z dworu cesarskiego ruszył Lotar za Łabę, aby dowództwo objąć się z rąk arcybiskupa Gizylera, który tymczasem sprawował w Braniborze obowiązki namiestnika cesarza. Zanim Lotar do Braniboru przybył, stało się okropne nieszczęście. Lutycy pomni, że stolicę ich wziął cesarz przez zdradę Kizy, taką samą miarką odmierzając, takim samym pieniądzem zdrady płacąc, zdradą gród Gizylerowi odebrać postanowili.

Udali skruchę wielką, żal nieutulony i wysłali do arcybiskupa poselstwo, że chcą się wszyscy przechrzcić... Bogobojny mąż uradowany niezmiernie, że tyle nowych owieczek prawdziwej wierze przybywa, wyruszył natychmiast z Braniboru na czele pułkowników i kwiatu rycerstwa, z gronem kapłanów, aby chrzcili lud pogański. Gdy atoli doszedł do obozu Hawelan, przywitała go czerń bałwochwalcza śmiechem szatańskim, przekleństwami bezbożnemi i gradem kamieni. Już ruszyło pogańskie chłopstwo, aby go powiesić, gdy arcypasterz zdołał znaleźć dobrego konia, na którym umknął ku Łab'e „niewielu ze swoich przy życiu uwodząc. Tymczasem czerń pogańska huraganem na wały Braniboru leci, gród podpala, obrońców morduje... Spotkał się po drodze arcybiskup z Lotarem, to jednak widząc, że wszystko stracone, smutny odszedł do domu.

* * *

Na odwiecznym uroczysku w grodzie braniborskim posągi bogów postawiono, wschodnie kobierce, chorągwie słowiańskie boży przybytek stroją. Na tle zieleni drzew stoi kamienny posąg Światowida, patrzy na cztery strony świata, w ręku dzierży puhar z winem, przy nim rzeźbiony rumak — na którym w cichą letnią noc pan nieba cały świat objeżdża. W bluszcze, zieleń i wszelakie kwiaty spowity posąg Dziedzilji, dziewczęta w wieńce posąg Łady ustroiły, żałoba patrzy z kamiennej twarzy Marzanny, strachem przejmuje Pojata, który uciętą własną głowę w rękach trzyma.

Gęślarz i kapłan Zdzieszko do bogów się modli, w oczach jego łzy radości i pogoda ducha. Wianek dziewcząt go otacza, w rąbkach sukienek kwiaty pełne niosą, posągi bogów jaskrem, makiem i bławatkami obsypują. Dwaj staruszkowie ręce Zdzieszka podtrzymują, Niebora i Cichost od posągu do posągu sędziwego kapłana prowadzą, słowa jego modlitwy z wiarą powtarzają.

Niebora i Cichost skłonili przed posągiem głowy.

— Strzeż naszej roli!

— Ty, który wiedziesz rycerstwo nasze na obronę zagród naszych, bądź pochwalon, Trzygłowie!

— Cześć ci wiekuista!

— Ty, co w majowe noce łączysz uściskiem kochanków, coś stworzyła czar miłości i życie ludzkie nim okrasiła, cześć ci składamy, o Dziedziljo! Uroda dziewic naszych, krasa ich lic, białość ich piersi, słodycz ich ust, to twoje dzieło krasawico!

(Dokończenie nastąpi.)

W więzieniu w Irkucku.

W roku 1887 zostało przez władze carskie osadzonych szereg osób za ich działalność społeczną i narodową, w więzieniu w Irkucku. Grupę dwudziestu kilku wygnańców, wśród których był Piłsudski, uważano za bardzo niespokojną i niebezpieczną. Już po drodze oficerowie etapowi spisali szereg protokółów o różnych zajściach. O więzieniu w Irkucku pisze J. Piłsudski w trzecim tomie swych wspomnień m. inn.:

„Ośmiu z nas mieszkało **w „sekretnym korytarzu“** — w sześciu celach. Reszta — pięciu i ja pomiędzy nimi — w osobnej, dużej celi na parterze więzienia Cela ta była naszym klubem i jadalnym pokojem, pozwolono nam na włóczęgę po więzieniu w przeciągu dnia całego bez przeszkody. Zamykano nas w celach tylko na noc — od szóstej wieczorem do szóstej rano.“

Pewnego razu jednak bez powodu więźniowie w Irkucku zostali pobici kolbami. Stało się to skutkiem zatargu z władzą. Mieszkańcy sześciu cel zostali za opór zamknięci w swych celach. Dowiedziawszy się o tem pozostali więźniowie (z dużej celi) uzbroili się w drągi i wyłamali drzwi tych 6 małych cel.

Przedstawiciel władzy, dozorca z fajką w gębie, oglądał zakłopotany niezwykłe spustoszenie: wygięte sztaby, złamane zamki. My staliśmy spoceni, triumfujący. Wreszcie nie było tu co robić, wyszliśmy na podwórze w podskokach, gwarni i weseli.

Na drugi dzień przybył jednak do głównej celi policmajster, 10 żołnierzy i oficer. Policmajster oświadczył:

— Panowie, musicie państwo być przeniesieni do innej części więzienia; ta cela jest nam potrzebna.

Scena ta skończyła się dla więźniów bardzo boleśnie, gdyż kłótnia z policmajstrem na tle określenia warunków przyszłej niedoli doprowadziła do pobicia więźniów kolbami. Pokrwawionych umieszczono w innych celach. Zjawił się doktor, którego jednak więźniowie nie przyjęli. Zauważywszy, że trzech kolegów brakowało, więźniowie urządzili głodówkę, która zakończyła się trzeciego dnia, gdy koledzy wrócili z cyrkułu policyjnego.

Po tej awanturze warunki w więzieniu nieco poprawiły się. Naczelstwo bało się poprostu zaglądać na to skrzydło więzienia.

Nowe monety rumuńskie



Rząd rumuński wypuszcza obecnie w obieg nowe monety po 10 i 20 lei. Projekt monet, które mają być wybite w Londynie, wykonał francuski rzeźbiarz Levallier. Powyżej zamieszczamy fotografję nowej monety.

Premjer japoński wyzdrowiał.



W listopadzie ubiegłego roku zamachowcy usiłowali odebrać życie premjerowi japońskiemu Hamaguchi. Dzięki przypadkowi zamach nie udał się, bowiem kule rewolwerowe premjera tylko zraniły. Obecnie Hamaguchi już wyzdrowiał i objemie urzędowanie. Na obrazku widzimy premjera (w pozycji siedzącej) w towarzystwie małżonki oraz dwóch lekarzy przybocznych.

Małżeństwo Bismarcka

W niedawno wydanych, nader interesujących „Pamiętnikach“ książę Bülow opowiada historję małżeństwa „żelaznego kanclerza.“ Na balu wydanym przez pruskiego ministra Puttkamera, młody Bismarck — wówczas jeszcze zwykły tylko pomorski junkier — poznał pannę, w której się zakochał od pierwszego wejrzenia. Natychmiast po powrocie z balu napisał do rodziców panny, prosząc o jej rękę.

Przez dłuższy czas prośba pozostawała bez odpowiedzi, Bismarck nie cieszył się najlepszą opinją: uważano go bowiem za kobieciarza. Gdy pewnego popołudnia panna wraz z rodzicami siedziała w salonie wiejskiego pałacu, otworzyły się drzwi i do pokoju wszedł pewnym krokiem nieprzyjęty konkurent. Skłoniwszy się zdaleka rodzicom panny, podszedł wprost do swej ukochanej i, nim ta mogła zorjentować się — ucałował ją serdecznie w oba policzki, pytając jednocześnie: „A więc kiedy wesele?“

I rzeczywiście, w miesiąc później odbyło się wesele. Bismarck był energiczny nietylko w polityce...

O wiecznej zapałce.

Znany chemik wiedeński, doktor Ferdynand Ringer wynalazł ostatnio t. zw. „wieczną zapałkę“, która chociaż jest zupełnie prawie podobna do zwykłej, może być używana aż 600 razy.

Cała zapałka wykonana jest z tego samego chloralu, co główka zwykłej zapałki szwedzkiej. Jednakże dr. Ringer dodał do masy chloranowej jeszcze jakiś składnik (zdaje się, że którąś z soli azotowych), który zmniejsza współczynnik przewodnictwa ciepła i dzięki temu ułatwia gaszenie zapałki i uniemożliwia zapalenie się masy pod wpływem podwyższonej temperatury.

Zapałki takie sprzedawane będą w metalowych pudełkach. Pudełko takie zawierać będzie 5—6 zapałek, podobnie, jak zwyczajne pudełko zapałek, nafosforowaną płaszczyznę do pocierania. Cena takiej paczki będzie w dodatku bardzo tania.

Jak zwykle prosty przypadek stał się i tutaj ojcem wynalazku. Oto dr. Ringer, bawiąc przed trzema laty w Paryżu na jakiejś konferencji, zapalił cygaro, przyczem aż trzykrotnie gasła mu zapałka. Wówczas przyszedł mu do głowy projekt „wiecznej zapałki“, który jednak przybrał konkretne formy po 3 latach żmudnych doświadczeń.

Wynalazek dr. Ringera może sprowadzić nieobliczalne wprost następstwa. Nie tyle dla konsumenta, ile dla producentów. Przemysł zapałczany, który z wyjątkiem niewielu krajów jest w rękach szwedzkiego koncernu Kruegera, będzie musiał oprzeć swoją produkcję na zupełnie nowej kalkulacji.

Nie wiemy, jaką drogę wybierze Krueger, warto jednak przy tej okazji przypomnieć, że już niejeden wynalazek, który mógł przynieść duże korzyści konsumentom, znikał z powierzchni ziemi w imię interesu producenta. Tak było choćby z kołami automobilowemi, zbudowanemi na systemie sprężyn, co czyniło zbytecznem opony. Wynalazek ten wykupiony został przez „Continental“ i spławiony.

Kobieta szpieg.

W roku 1915 wojska niemieckie w Belgji otrzymały tajne ostrzeżenie przed kobietą-szpiegiem, która w mundurze oficera niemieckiego objeżdża tereny okupowane i dostarcza wywiadowi angielskiemu ważnych wiadomości. Do dziś nie zostało stwierdzone, czy rzeczywiście taki szpieg istniał, czy też tajny rozkaz niemiecki opierał się na legendzie, zrodzonej zaraz po wybuchu wojny — legendzie o bohaterskiej dziewczynie, postrachu sztabów niemieckich i orędowniczce swego kraju. Nikt jej nigdy nie widział — a jednak wiedziano, że jest. Opisywano jej powierzchowność, opowiadano sobie jej dzieje. Kiedy władze niemieckie rozstrzelały 1 kwietnia 1916 roku pannę Gabryelę Petit, czynnego członka organizacji szpiegowskiej „Żórawie“ — zawołano wielkim głosem: to ona! Gabryeli Petit nie udowodniono, coprawda, że przebierała się w mundur niemiecki — ale znaleziono przy niej papiery na imię oficera niemieckiego z posiadania których nie chciała się wylegitymować.

Gabryela Petit urodziła się w Tournoi, na granicy francuskiej, w roku 1893. Wcześnie straciła rodziców i wychowywała się w klasztorze, gdzie nauczyła się dobrze języka niemieckiego i angielskiego. Wojna zastała ją w charakterze panny sklepowej w jednej z wielkich firm krawieckich w Brukseli. Ponieważ właściciel firmy był nastrojony patrjotycznie, cały personel przystąpił do organizacji „Żórawi“, która początkowo miała na celu ukrywanie żołnierzy francuskich i belgijskich, rannych w utarczkach z Niemcami.

Praca ta z początku, nim wróg zorjentował się, że cała Belgja jest przeciwko niemu — była dość łatwa. Z biegiem czasu jednak czujność okupantów wzrosła i konwojowanie żołnierzy wojsk sprzymierzonych do granicy holenderskiej uchodziło za przedsięwzięcie bardzo ryzykowne.

W tym czasie Gabryela zetknęła się z mis Edytą Cavell, która współpracowała luźno z organizacją „Żórawi“. Mis Cavell szybko oceniła charakter energicznej i odważnej Belgijki i ułatwiła jej nawiązanie stosunków z wywiadem angielskim. Odtąd Gabryela w odstępach miesięcznych przechodziła granicę — teraz już jako kurjerka. Umiała doskonale się charakteryzować, zmieniać akcent, tak, że nawet najbliżsi poznawali ją z trudem. W Brukseli mieszkała jako Helena Legrand, sprzedawczyni gazet i Gabryela Petit, modelka. Ładna i zalotna dziewczyna łatwo zyskiwała sobie sympatję oficerów niemieckich, którym opowiadała, że urodziła się w Berlinie. To podwójne życie — panny sklepowej i gazieciarki ulicznej — nie wyczerpywało zakresu działalności Gabryeli. W roku 1915 jest już członkiem angielskiej Inteligence Service. Odbywa częste wycieczki do Folkestone. Powierzają jej trudne i odpowiedzialne zadania, jak dopilnowania zgładzenia szpiega, pracującego dla wywiadu niemieckiego. Gabryela zmaniła szpiega Ledei do lasu, gdzie go powieszono, poczem ułatwiła tym, którzy to zrobili, ucieczkę.

Na początku roku 1916 poczuła, że ziemia pali się jej pod stopami. Niemcy wykryli miejsce zbiórki konwojowanych do Holandji.

Pewnego razu, odpoczywając w karczmie nadgranicznej z wyprawy do Folkestone, Gabryela dowiedziała się od gospodyni zajazdu, że obok jej izdebki nocuje szpieg niemiecki — rzekomo wieśniak z żoną. Ściany były cienkie i panna Petit wysłuchała rozmowy „małżeństwa“, mówiono o niej. Że chyba nie będzie nieostróżna, żeby wracać z Folkestone i że lepiej, nie czekając na nią, łapać póki czas Jana Bodin, na którego władze oddawna miały oko. Gbryela pośpieszyła do Brukseli ostrzedz matke Jana. Udało się go zatrzymać w Holandji. Ale jeden z agentów dojrzał, jak wychodziła z podejrzanego domu i musiała podwoić czujność, chcąc odwrócić od siebie uwagę. Czas jakiś nie mógła pełnić roli kurjerki. Uczęszczała tylko do magazynu, reszte dni i wieczorów spędzała w domu. Ale nie mogła długo zostać bezczynną, gdyż Niemcy znacznie przetrzebili ilość szpiegów. Zaczęła więc nanowo odbywać ryzykowne podróże do Folkestone. Kiedyś, dla odwróce-

Wilhelm przed ucieczką do Holandji.

Londyn, w styczniu.

Ostatni urywek z pamiętników v. Bülowa, kanclerza Rzeszy niemieckiej w latach 1900—1909, zamieszczony na łamach prasy angielskiej, zawiera niezwykle sensacyjną treść. Wybitny polityk niemiecki przedstawia tam zamiary, jakie żywił Wilhelm w stosunku do Belgji w r. 1916, oraz nastroje, jakie poprzedziły haniebną ucieczkę cesarza z Niemiec rozgromionych w wielkiej wojnie.

„Ostatni raz spotkałem się z cesarzem — opowiada v. Bülow — późną jesienią 1916 r. w nowym pałacu w Poczdamie. W czasie śniadania wydanego przez cesarza, rozmawialiśmy na temat przyszłości Belgji. Obecny przy rozmowie baron v. Bissing, generał-gubernator Belgji, nastroił widocznie cesarza do poruszenia tego tematu. Cesarz twierdził, że v. Bissing jest stanowczo za skrajny w swych poglądach i że jego (Wilhelma) zamiarem nie jest bynajmniej detronizowanie króla belgijskiego. Oświadczył, że jest legitymistą i żałuje mocno, iż jego dziadek pod wpływem wykrętnego Bismarcka zdetronizował prawnych władców Hannoveru, Hessji, Nassau w r. 1866. Zdaniem Wilhelma, nie należy nigdy detronizować władcy, którego władza pochodzi od Boga.

Gdy patrzyliśmy ze zdumieniem razem z Bissingiem na cesarza, wiedząc dobrze, że on sam lubi uważać się za władcę Hannoweru i z wielką namiętnością odwiedzał Wiessbaden i Wilhelmshöhe, cesarz rzekł z uśmiechem: Co się stało, już się nie odstanie — ani w Hannowerze, ani w Hessji, ani w Nassau niczego nie zamierzam zmienić. Jednakże król Albert pozostanie sobie na tronie Belgji, ponieważ jest władcą z woli Bożej. Oczywiście będzie musiał tak tańczyć, jak ja mu zagram. Chciałbym, ażeby nasze przyszłe stosunki ułożyły się tak, jak stosunek khedywa Egiptu do króla Anglji.

Było to moje ostatnie widzenie się z cesarzem. Gdy w listopadzie 1918 roku (!) przybyłem znowu do Berlina, usłyszałem alarmujące nowiny. Poseł Reichstagu Heckscher opowiadał mi, że spotkał jednego dnia cesarza na ulicy, a ten rzekł do niego płaczliwym tonem: „Uratujcie dla mnie moje prawa cesarskie.“ (!!)

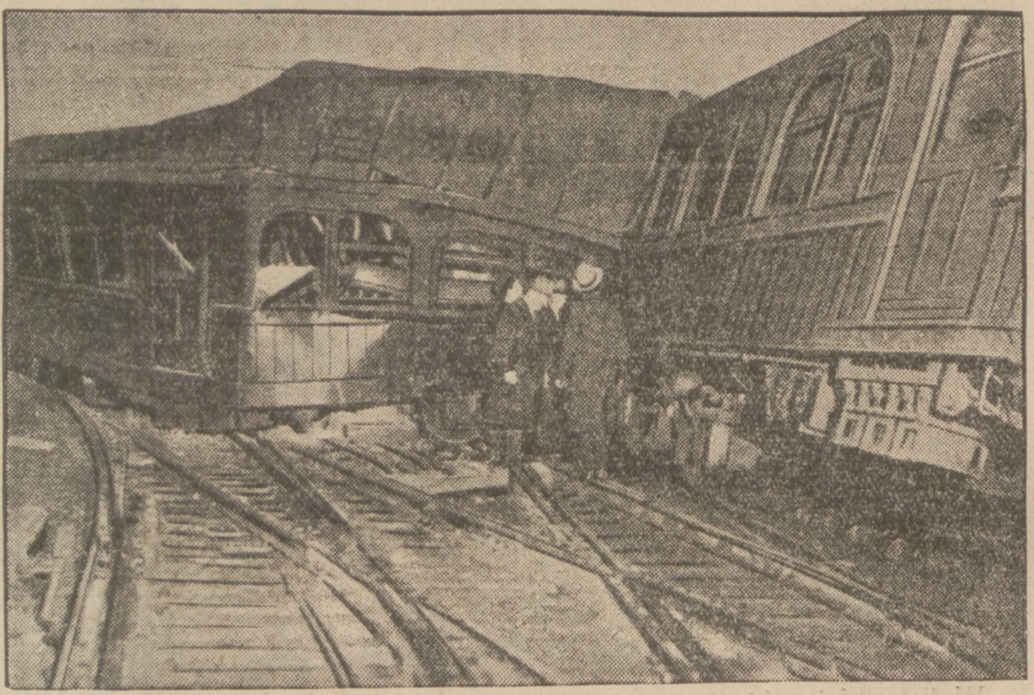
Niemniej dziwną pogłoskę słyszałem od jednego z członków ambasady hiszpańskiej, który opowiedział mi to w ścisłem zaufaniu. Oto emisarjusz cesarski zapytywał się w ambasadzie, czy na wypadek, gdyby cesarz był zmuszony opuścić Niemcy, czy nie mógłby liczyć na przyjazne przyjęcie w Hiszpanji. Ambasada hiszpańska odpowiedziała, że zarówno król, jak i lud hiszpański, którzy w czasie wojny okazywali pewną sympatję dla Niemiec, zapewnią dla cesarza niemieckiego pełne bezpieczeństwo i gościnność. Ambasada jednak chciałaby wiedzieć, jaką drogą zamierza cesarz dostać się do Hiszpanji. Przecież droga przez Francję jest dla niego zamknięta, a droga przez Włochy i Barcelonę również nierealna. Na to odpowiedział emisarjusz cesarza, że cesarz zamierza dobić do San Sebastian w łodzi podwodnej (!). Plan ten jednak rozbił się, jak bańka mydlana. Dla mnie jednak było rzeczą jasną, że cesarzowi zaczynało być za gorąco w Niemczech. Jestem przekonany, że Wilhelm bał się, iż spotka go los cara rosyjskiego.

Sytuacja na froncie stawała się coraz bardziej tragiczna. Siła moralna naszych wojsk łamała się raz po razu. Mimo to, przed ludem ukrywano grożącą klęskę. Kapitulacja nasza przyszła w momencie, kiedy mogliśmy jeszcze walczyć. Przecież marszałek Foch, nasz największy wróg, powiedział we wrześniu 1918 r., że Niemcy mogły wytrzymać dalszą wojnę, gdyby wycofały się poza linję Renu. Pamiętne są przecież jego słowa: „Gdyby naród niemiecki miał drugiego Gambettę, wojna mogłaby się przedłużyć, a wtedy kto wie“.... Oczywiście w listopadzie 1918 roku Niemcy nie miały już szans zwycięstwa, gdyby jednak ich armja stanęła mocno poza linją Renu, wtedy mogłoby się zdarzyć jeszcze wiele nieprzewidzianych rzeczy.

Ja osobiście byłem tego samego zdania i radziłem niejednokrotnie wycofanie się poza linję Renu. Przedewszystkiem zaś zabiegałem o to, aby cesarz nie uciekł z Niemiec, co byłoby przypieczętowaniem naszej klęski. Dnia 7 listopada cesarz wyjechał do Spaa, zatelegrafował do swojego adjutanta Löwenfelda, iż żąda stwierdzenia od parlamentu i rządu, iż „cały kraj jest mu wierny i będzie bronił czci cesarza do ostatniej kropli krwi.“ Jednak nadeszły wiadomości o buncie w Kilonji, o wybuchu rewolucji w Monachjum i Berlinie. Gdy ulice stolicy zalane zostały pułkami uciekającemi z frontu, jasnem było, że cesarz ucieknie z Niemiec. Hr. Eulenburg zjawił się któregoś dnia u mnie i powiedział smutnym tonem: „Teraz pozostaje nam tylko prosić Boga, ażeby nasz władca miał odwagę zginąć, walcząc na froncie.“

Niestety, jednak ta ostatnia nadzieja na utrzymanie dynastji zawiodła — Wilhelm uciekł.“

Wielka katastrofa kolejowa w Nowym Jorku.



Onegdaj zdarzyła się w tunelu podziemnej kolei w Nowym Jorku straszna katastrofa kolejowa. 19 osób uległo pokaleczeniu. Obrazek powyższy przedstawia miejsce katastrofy.

Angielski zmysł oszczędności.

W Anglji podczas wojny zostały wypuszczone w 1916 roku bony skarbowe, t. zw. „Savings Certificates“, po cenie 15 i pół szylingów. Po upływie dziesięciu lat wartość ich wynosiła 26 szylingów. Później cena tych bonów znowu wzrosła o 16 szyl., jednak w terminie przypadającym na ich amortyzacje obniżono ich wartość do 24 szylingów.

Posiadacze pierwszej emisji, o ile po upływie dziesięciu lat nie zainkasowali przypadającej im sumy, korzystali z prawa zatrzymania sobie tych bonów na drugie dziesięciolecie i doliczono im za każdy bon po jednym penny procentów miesięcznie. Mogli również zamieniać je na takież bony trzeciej emisji z 1923 r. lub na t. zw. „National Savings Bords“ pożyczki konwersyjnej. Wszelako nikt nie miał prawa być posiadaczem większej ilości tych bonów ponad wartość 400 funt. szterl. W rezultacie liczba sprzedanych bonów wzrosła do 1 miljarda sztuk. Okoliczność ta była niedawno uroczyście obchodzona.

Król Jerzy otrzymał na pamiątkę ostatni miljardowy bon — pierwszy nabyła swego czasu królowa — a ks. Walji wygłosił na bankiecie przemówienie, podkreślając, iż zebrana tą drogą suma wynosi obecnie nie mniej, 786 milj. funt. szt., co w zupełności wystarcza na pokrycie całego przedwojennego długu narodowego. Obecnie 30 tysięcy kas oszczędnościowych ułatwia swym członkom nabywanie tych bonów na raty, zadowalając się skromnemi wpłatami zaliczkowemi.

W ten sposób z drobnych oszczędności powstał tak znaczny fundusz, który w znacznej mierze przyczynia się do utrwalenia zdolności płatniczej Anglji i wzmocnienia jej podstaw finansowych.

W sądzie.

— Radzę wam gospodarzu przyznać się do winy, bo wypieranie i tak się na nic nie przyda, a tylko mnie przysporzy dużo pracy — mówi sędzia.

— Ano trudno, panie sędzio, nic bez pracy, my na wsi też nie leżymy do góry brzuchem, ino musimy ciężko pracować.

---

nia od siebie uwagi, pokazała się na ulicy jako Helena Legrand — żandarmerja dała się wziąć na podstęp, — szukając „gazeciarki“, straciła z oczu modelkę.

Zgubiła ją, jak się to często zdarza — brawura. Za widzeniem się w Holandji z Janem Bodim podjęła się odwiedzić jego matkę i uspokoić ją, że synowi nie grozi niebezpieczeństwo. Chcąc zmylić agentów nie weszła odrazu do domu, w którym mieszkała pani Bodin, ale odwiedziła kilka kamienic, pytając o pokój — a wtedy spokojnie odwiedziła panią Bodin. „Oczyściła“ mieszkanie staruszki z dokumentów — które mogłyby ją kompromitować i wyszła niepostrzeżenie. Ale był to ostatni kawał Gabryeli. Odtąd nie dano jej spokoju i śledzono każdy jej ruch.

Nie dawała za wygraną. Gdy pewnego dnia w mieszkaniu jej zjawił się nieznany jegomość, powitał ją hasłem, znanem tylko „Żórawiom“, — podjęła się dostarczyć Anglikom ważnych danych o położeniu baterji niemieckich nad Izerą.

O omówionej godzinie wyszła z domu. Na dole czekali na nią żandarmi. Szybko sięgnęła do kieszeni i połknęła malutką aluminjową tubkę, w której zawarte były depesze pisane na bibułce. Manewr ten jednak zauważono i zastosowano środki, dzięki którym dokumenty wpadły do rąk Niemców.

Podczas rozprawy sądowej Gabryela Petit nie wymawiała się. Nie „wsypała“ nikogo — za wyjątkiem Heleny Legrand, którą zdemaskowała — ku oburzeniu sędziów. Obiecano jej ułaskawienie, jeśli zdradzi metody, jakimi posługiwali się „Żórawie“. Odmówiła z pogardą. Piękność jej i młodość były poważnemi argumentami przeciwko wyrokowi śmierci — ale niepodobieństwem dla sądu wojennego, było nie skazać tej, która zuchwale przyznawała się, że od wybuchu wojny robiła wszystko, żeby przyśpieszyć klęskę niemców, — o której nigdy nie wątpiła. Von Bissing, gubernator Belgji, ze względów politycznych żądał ułaskawienia Gabryeli. Prosił za nią i nuncjusz papieski — ale władze wojskowe zatwierdziły wyrok.

Przyjęła go spokojnie i spokojnie pożegnała się z ciotką i siostrami, którym pozwolono ją odwiedzić. Ostatnią noc spędziła na robieniu na drutach i gawędzeniu z niemcami. W ich rodzinnym języku, doskonałym akcentem tłumaczyła im, że nie czuje do nich żadnej nienawiści, nie mogła jednak pozwolić na to, żeby krzywdzili jej kraj i rodaków.

Rozstrzelano ją na Tir National dnia 1 kwietnia 1916 roku. Na tem samem miejscu zginęła miss Cavell i inni bojownicy o sprawę belgijską. Nie pozwoliła zawiązać sobie oczu i umarła z okrzykiem:

„Vive le roi!“ (Niech żyje król).

Po skończeniu wojny ekshumowano jej zwłoki z cmentarzyka pod Brukselą z pompą pochowanego w stolicy. Kard. Mercier miał mowę pogrzebową. Rodzinne Tournoi wmurowało na domu — w którym się urodziła — tablicę.

Legenda o szpiegu kobiecie w mundurze niemieckiego oficera nie umarła wraz z Joanną d'Arc belgijską jak brzmi oficjalny tytuł Gabryeli Petit. Jeżeli Gabryela była nim kiedyś — to po jej śmierci rolę te przyjęła na siebie niejaka Louise de Buttignies — tak przynajmniej mówiono, gdy i ta dzielna belgijka wpadła do rąk niemców. Czy rzeczywiście udało się którejś z nich (albo obu) dostać do sztabu niemieckiego — do dziś dnia nie jest dowiedzione. Ale głos narodu belgijskiego zgadza się tu z tajnemi okólnikami kontrwywiadu niemieckiego! W każdym razie po rozstrzelaniu Gabryeli niemcy odetchnęli na jakiś czas. Była to bezwzględnie jedna z najzdolniejszych wywiadowczyń, — jak twierdzą ci, którzy z nią pracowali — o niespożytej sile i energji. W przeciwstawieniu do ludzi, którzy podejmują się wywiadu — nie miała w sobie nic awanturniczego. „Gdyby nie pogwałcenie przez niemców neutralności Belgji może do końca życia pozostałaby panną sklepową, albo modelką. Brała udział w akcji szpiegowskiej z głębokiego poczucia obowiązku, pomimo niechęci nieraz i wstrętu jaki napełniała ją konieczność kłamania maskowania się, oszukiwania. Nieraz skarżyła się, że to jest dla niej najtrudniejsze — bo strach śmierci pokonywała z łatwością. — Jak mówiła — od chwili wstąpienia do „Żórawi“ uważała się za umarłą.

Kronika bieżąca.

Niedziela 1 lutego — Starozapustna Ignacego B. W.

Wschód — Zachód
Słońca o godz. 7,18; o godz. 16,21.

— Wyjazd wojewody śląskiego do Wisły. P. wojewoda dr. Grażyński wyjechał do Wisły na Śląsku Cieszyńskim, gdzie zostanie przyjęty przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

— Zniżka cen hurtowych towarów fabrycznych pod naciskiem rządu zaznaczyła się już spadkiem nawet i do 20 procent. Minister Prystor oświadczył, że **wielką przeszkodą w uregulowaniu handlu jest za wielka liczba drobnych handlarzy i pośredników,** co musi ulec zmianie. Gazety żydowskie zaraz wszczęły krzyk przeciw tej zapowiedzi ministra Prystora. Żydzi chcieliby i dalej drzeć skórę z rolnika, robotnika, niższego urzędnika i wogóle z biednej ludności. Niewątpliwie jednak rząd ukróci samowolę żydowskich kupców i handlarzy, najgorszych pijawek naszego społeczeństwa. Tylko silna ręka rządu może położyć kres wyzyskiwaniu ludności przez niesumiennych i łakomych na duży zarobek handlarzy i pośredników.

— Książeczki dla służby domowej. W najbliższym czasie mają być wprowadzone książeczki dla służby domowej. Dawniejszy zwyczaj posiadania przez służące książeczek, zaopatrzonych w świadectwo poprzednich pracodawców, znakomicie ułatwiał dobór służby i dawał lepszą rękojmię ich rzetelności. Dziś pani domu, przyjmująca służącą, jest niemal zupełnie pozbawiona możności sprawdzenia, czy i jakie kwalifikacje posiada zgłaszająca się pracownica. Na tem tle zdarzają się częste wypadki, że do mieszkania przyjmowane są złodziejki, kobiety lekkiego prowadzenia itd., na czem cierpi w konsekwencji cały ogół służby domowej. Na zupełnie odmiennem stanowisku stoją jednakże organizacje zawodowe służby domowej. Są one zdania, że wprowadzenie przymusu książeczkowego będzie dla pracownic domowych upokorzeniem i będzie miało w sobie coś z policyjnej rejestracji. Związki uważają, że wystarczy w tym wypadku świadectwo, wystawione przez jakąś organizację zawodową, która w tym wypadku bierze na siebie pełną odpowiedzialność za poleconą pracownicę. Twierdzenie to nie zadawalało jednakże gospodynie. Ich zdaniem, i zupełnie słusznem jest, że prócz kwalifikacyj moralnych, za które ręczyć mogą związki, służąca musi posiadać również kwalifikacje zawodowe, których najlepszem sprawdzeniem są posiadane świadectwa z uprzedniej służby, wpisane raz na zawsze do książeczek służbowych. Takie są argumenty obydwu stron. Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie wprowadzone zostaną książeczki służbowe na próbę. O ile roczna próba wykaże ich zaletę, wówczas pozostaną one na stałe, jako dowód kwalifikacyj moralnych i fachowych służby domowej.

— Falsyfikaty 10-cio złotowe. W ostatnich dniach zatrzymano dwa falsyfikaty biletu bankowego 10-złotowego IIej emisji z datą 20 lipca 1929 r., oznaczone Ser. ES. 9375367 i Ser. DM. 9375388. Dla przestrzeżenia przed przyjmowaniem fałszywych banknotów 10-złotowych podajemy ich opis. Falsyfikaty odbito drukiem zwyczajnym na papierze grubszym. Linje rypsu wykonane są farbą wodną, wskutek czego papier na falsyfikacie ma wygląd szarobrudny. Znak wodny na marginesie z podobizną króla Bolesława Chrobrego, wykonany mechanicznie farbą tłuszczową, widoczny jest słabo na powierzchni, tak strony przedniej biletu, jak i odwrotnej. Rysunki figur symbolicznych i ornamentacyj roślinnych wykonano niedokładnie linjami grubszemi, nieregularnemi, przyczem kolor farby bronzowej występuje silniej a niebieskiej słabiej, niż na bilecie autentycznym. Podpisy i cyfry numeru sa grubsze i lekko zalane. Druk napisów o konturach nieostrych, zwłaszcza na odwrotnej stronie biletu. Całość falsyfikatu utrzymana jest w kolorach brudnych, szczegóły zaś rysunków nieuplastycznione nie występują tak przejrzyście, jak na bilecie autentycznym. Falsyfikaty są dość łatwe do rozpoznania, jak widać z powyższych danych.

Województwo śląskie.

*** Wypowiedzenie umowy zarobkowej urzędnikom w przemyśle śląskim.** Związek pracodawców wypowiedział w dniu 30 kwietnia br. dotychczasową umowę zarobkową wszystkim urzędnikom, zajętym w wielkim przemyśle śląskim, a więc na kopalniach, w hutach cynkowych, oraz zakładach chemicznych. Jak słychać, Związek pracodawców zamierza po tym terminie obniżyć wszystkim urzędnikom zarobki.

*** Czy wyrok w sprawie płac w górnictwie będzie zatwierdzony?** Według doniesienia „Kurjera Śląskiego", orzeczenie komisji pojednawczej i rozjemczej w sprawie zatargu w górnictwie województwa śląskiego, pozostawiające dotychczasowy poziom płac i ogólne warunki pracy na dalszy okres jednego roku, **zostało w zasadzie przyjęte przez obie strony,** tj. przez zespół pracy i związek pracodawców. Ten ostatni jednakże zażądał zmniejszenia czasu trwania prze dłużonej w ten sposób umowy. Wobec tego, że Zespół Pracy przyjął orzeczenie bez zastrzeżeń, na wniosek komisarza demobilizacyjnego zostanie ono przesłane do zatwierdzenia przez ministra pracy i opieki społecznej, poczem stanie się obowiązującem.

*** Przestroga przed fałszywymi agentami.** Wobec pojawienia się na terenie województwa śląskiego agentów, którzy odwiedzają kolektury Loterji Państwowej l sklepy prywatne, ofiarując do sprzedaży komisowej bilety loterji fantowej Ligi Morskiej i Rzecznej, rzekomo na cele rozbudowy floty narodowej, zarząd organizacji Ligi Morskiej i komitet Floty Narodowej podają do wiadomości, że loterja fantowa nie ma nic wspólnego z wymienionemi organizacjami i że wspomniani osobnicy działają bez upoważnienia ze strony tych organizacyj.

Z Katowickiego

Świąteczny dyżur lekarski.

Katowice. Od soboty 31 stycznia począwszy od godziny 2 w południe do niedzieli 1 lutego godziny 10 wieczorem sprawują dyżur lekarski dla członków kasy chorych następujący lekarze: dr. Bloch, ul. Marjacka 7 i dr. Magiera, plac Wolności 2. Od niedzieli godziny 10 do poniedziałku 2 lutego, godziny 12 w nocy urzędują lekarze: dr. Neukirch, ul. 3 Maja 33 i dr. Knosała, ul. Piłsudskiego nr. 10.

Zmiana godzin nauki.

Katowice. W publicznej szkole dokształcającej zawodowej handlowej w Katowicach odpadnie od dnia 1 lutego b. r. nauka popołudniowa. Lekcje będą się odbywały wyłącznie w czasie od godz. 8 do 13 minut 40.

Zebranie zarządu okręgowego Z. O. K. Z.

Katowice. Dnia 26 stycznia odbyło się w Katowicach zebranie zarządu okręgowego okręgu śląskiego Z. O. K. Z. Przewodniczył p. naczelnik Stodolak. Na zebraniu omawiano sprawy organizacyjne, oraz złożono sprawozdanie z „Miesiąca Pomorza". Sprawy te referował p. dyrektor Kudlicki. **Ustalono termin zjazdu delegatów okręgu śląskiego na niedzielę, dnia 1 marca br.** Następnie omawiano sprawę zorganizowania w całej Polsce „Miesiąca Śląska".

Apelacja od wyroku w sprawie golasowickiej.

Katowice. Jak się dowiadujemy, apelacja od wyroku w sprawie zajść w czasie wyborów w Golasowicach została doręczona sądowi apelacyjnemu w Katowicach. Rozprawa odbędzie się prawdopodobnie pod koniec lutego. Apelację popierać będzie prokurator Lewandowski.

Skazanie redaktorów.

Katowice. Dnia 28 stycznia odbyła się w sądzie okręgowym w Katowicach rozprawa apelacyjna przeciw redaktorom odpowiedzialnvm „Polonii", „Kurjera Śląskiego" i „Oberschlesischer Kurier". Pisma wymienione zamieściły w styczniu zeszłego roku artykuły przeciwko Z. O. K. Z. z powodu wniosków o subwencje na kolonje letnie, zawierające zniewagi pod adresem tej organizacji. Sąd wydał wyrok, skazujący redaktora odpowiedzialnego „Polonii" na 75 zł. grzywny, redaktorów odpowiedzialnych „Kurjera Śląskiego" i „Oberschlesischer Kurier" na 50 zł. grzywny. Pozatem skazał ich na ponoszenie kosztów sądowych, oraz upoważnił oskarżyciela prywatnego Z. O. K. Z. do zamieszczenia tekstu wyroku na koszt oskarżonych w pięciu miejscowych gazetach.

Ks. pszczyński sprzedał zakłady „Elektro".

Katowice. Dowiadujemy się, że największa elektrownia w Polsce przeszła w ręce kapitalistów szwajcarskich. Elektrownia ta znajduje się w Łaziskach i była własnością ks. pszczyńskiego. Udziałowcami tych zakładów są obecnie: „Banque Generale pour l'industrie electrique" w Genewie i „Motors Columbs S. A." w Zurychu. Nowi właściciele przewidują rozszerzenie zakładów.

Zakaz wyszynku alkoholu.

Rożdzień-Szopienice. Dyrekcja Policji w Katowicach podaje do publicznej wiadomości, że na podstawie art. 29 ust. z dnia 25 maja 1926, zawierającej ordynację wyborczą dla gmin miejskich i wiejskich górnośląskiej części Województwa Śląskiego wzbroniona jest sprzedaż, wyszynk i podawanie wszelkich napojów alkoholowych i wina w dniach 31 stycznia i 1 lutego rb. w połączonych gminach Rożdzień-Szopienice. Zakaz obowiązuje do godz. 8-ej rano dnia 2 lutego rb.

Z Król. Huty

Z życia T. C. L.

Król. Huta. Wykłady powszechne Uniw. Jagiell. zorganizowane w tut. mieście przez T. C. L., odbywają się w dalszym ciągu co niedzielę, w auli gimnazjum żeńskiego. W przyszłą niedzielę, tj. 1 lutego wygłosi p. prof. L. Węgrzynowicz odczyt, ilustrowany przeźroczami, na temat: **„Co młodzież robi dla krajoznawstwa, a co zrobić powinna".** Początek o godz. 5½ wiecz.; wstęp dla starszych po 20 gr., dla młodzieży po 10 groszy.

Katolickie koło abstynentów.

Król. Huta. W niedzielę, 1 lutego br. odbędzie się w kościele św. Barbary o godz. 10.30 Msza św. na intencję katol. koła abstynentów, zaś po południu o godzinie 17 odbędzie się zebranie na salce Z. Z. P. przy ul. Marszałka Piłsudskiego nr. 3, na które zaprasza się wszystkich członków oraz sympatyków. Dnia 8 lutego br. o godz. 1.30 urządza katol. koło abstynentów przedstawienie amatorskie na sali „Domu Sierót" przy ul. św. Piotra. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa bezalkoholowa.

Odwołanie zabawy karnawałowej.

Król. Huta. Z powodu śmierci śp. inspektora szkolnego Roberta Boczka i żałoby po nim, Stowarzyszenie Chrześcijańskiego Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Król. Hucie, odwołuje zabawę karnawałową, wyznaczoną na dzień 1 lutego br.

Z Świętochłowickiego

Osobiste.

Łagiewniki w Świętochłowickiem. Znany działacz narodowy w Łagiewnikach magister p. Antoni Wilczek przeniósł się do Poznania i otworzył tam przy ulicy Dąbrowskiego aptekę.

Robotnicy przeciw wydaleniu.

Łagiewniki w Świętochłowickiem. Na wszystkich trzech szybach kopalni „Florentyna" stosuje się od dłuższego czasu świętówki oraz wydalenia. Jak słychać, dyrekcja zamierza wydalić z pracy dalszą partję robotników. Wszystko to wywołało wśród robotników wielkie rozgoryczenie. W środę, 28 stycznia odbyło się zebranie załogowe robotników z wszystkich trzech szybów, na którem różni mówcy rzeczowo ale ostro napiętnowali zarządzenia dyrekcji kopalni i domagali się, aby przedstawiciele robotników przeciwstawili się tym machinacjom w sejmie i u władz rządowych. Domagano się z pełnym naciskiem, ażeby zaczęto redukcję z góry u wyższych urzędników i dyrektorów i ich wysokich pensyj. W końcu uchwalono odpowiednią rezolucję.

Walne zebranie koła N. Ch. Z. P.

Szarlej w Świętochłowickiem. W niedzielę, dnia 25 stycznia odbyło się walne zebranie miejscowego koła N. Ch. Z. P. pod przewodnictwem p. Kołodzieja w obecności 80 członków. Przewodniczącym walnego zebrania wybrano referenta p. Wutkiego, sekretarzem p. Zochowskiego, a ławnikami pp.: Będkowskiego i Dzieżę. Potem zdawali sprawozdania z całorocznej działalności prezes i sekretarz. Przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Prezesem wybrano jednogłośnie naczelnika okręgowego p. Zemboka, p. Pawła Depcika, zastępcą przewodniczącego, p. Jaroszyńskiego sekretarzem, p. Tomasza Rotera zastęp-

cą sekretarza. Po wyborze przemawiali p. naczelnik Zembok oraz pp. Depcik i Roter. Zebranie zakończono hasłem „Cześć pracy!"

Aresztowanie w związku z zbrodnią komunistyczną.

Chropaczów w Świętochłowickiem. Policja prowadzi energiczne śledztwo celem wykrycia sprawców mordu na kopalni „Śląsk" w Chropaczowie. Ofiarą krwawej zbrodni komunistycznej padł — jak donosiliśmy — robotnik Paweł Kuźnik. Agitatorów komunistycznych było dwóch. Jeden przemawiał, drugi zaś stał na straży. Gdy agitatora chciano przepędzić, spólnik jego wystąpił z bronią przeciwko strażnikom kopalnianym. Zabójca wymierzył do strażnika Daniela, który w tej samej chwili wykręcił mu rękę. Kula ugodziła przeto śmiertelnie górnika Kuźnika. Komuniści wykorzystali chwilowe zamieszanie i uciekli głównem wejściem kopalni przez hutę „Hubertusa" w stronę granicy. Po drodze jeden z komunistów strzelał do ścigających strażników i robotników. Stwierdzono, że obaj agitatorzy mieli na kopalni pomoc ze strony miejscowych i okolicznych komunistów. Dotychczas przytrzymano 7 osób, które umieszczono w więzieniu. Nie wiadomo narazie, czy zbrodniarze schronili się poza granicę, czy przebywają jeszcze na polskim Śląsku. Pogrzeb śp. Pawła Kuźnika odbędzie się w niedzielę o godzinie 2 po południu w Chropaczowie.

Ponowny występ agitatorów komunistycznych.

Nowy Bytom w Świętochłowickiem. Na kopalni „Pokój" w Nowym Bytomiu, przy zmianie dniówki, agitatorzy komunistyczni usiłowali w łaźni kopalnianej urządzić zebranie. Kiedy jeden z komunistów zaczął przemawiać, robotnicy przepędzili go. W czasie pościgu agitator dobył broni i groził strzelaniem. Wobec tego robotnicy zaniechali pościgu. Pomyślmy sobie, że mamy do czynienia z tym samym, jak w Chropaczowie, gdzie komunista zastrzelił robotnika Kuźnika. Ostatnie wypadki niewątpliwie przyczynią się do intensywniejszego śledzenia komunistów, celem sparaliżowania ruchu wywrotowego.

Z Pszczyńskiego

Liga samowystarczalności gospodarczej.

Pszczyna. Onegdaj odbyło się w Pszczynie organizacyjne zebranie oddziału powiatowego Ligi samowystarczalności gospodarczej. Zebranie zagaił starosta p. dr. Jarosz a referat o celach i zadaniach Ligi na tle naszego obecnego położenia gospodarczego wygłosił redaktor p. M. Tarłowski. Referat wywołał ożywioną dyskusję, w wyniku której postanowiono utworzyć oddział powiatowy Ligi w Pszczynie. Jednocześnie wybrano zarząd w następującym składzie: starosta dr. Jarosz z Pszczyny prezesem, burmistrz Koj z Mikołowa i burmistrz Figna z Pszczyny wiceprezesami, oraz pp. insp. szkolni Kołodziej i Wróblewski, kupcy Moroń z Mikołowa, Witaliński z Pszczyny, dr. Rogalińska z Pszczyny, inżynier Barcikowski z Bierunia Starego i profesor Kulisiewicz z Pszczyny, członkami zarządu. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali p. p.: dyrektor dr. Namysłowski, kupiec St. Ringwelski i dyrektor biur J. Żmij. Nowozałożony oddział powiatowy, liczący obecnie 21 członków, zamierza w najbliższym czasie podjąć na terenie powiatu energiczną akcję w kierunku zakładania kół miejscowych.

Składki na łódź podwodną.

Pszczyna. Na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi" złożyli drogomistrze powiatu pszczyńskiego 55 zł., a zatrudnieni u nich rzemieślnicy i robotnicy 81 zł.

Zastawienie fabryki.

Wyry w Pszczyńskiem. Fabryka związków azotowych w Wyrach koło Mikołowa wypowiedziała pracę wszystkim robotnikom z powodu zastawienia fabryki.

Z Rybnickiego

Wpisy do filji Śląskiej Szkoły Muzycznej.

Rybnik. Wpisy na drugie półrocze szkolne do filji Śląskiej Szkoły Muzycznej przyjmuje sekretarjat szkoły w Rybniku, Plac Wolności 17 I. p. codziennie od godz. 17 do 19. Uczniowie pozamiejscowi otrzymują 75 proc. zniżkę kolejową. Uczniowie uzdolnieni a biedni mogą otrzymać zniżkę w opłatach szkolnych.

Wykłady naukowe.

Rybnik. Polski Czerwony Krzyż oddział w Rybniku urządza w czwartek, dnia 5 lutego br. o godz. 20 na sali restauracji „Polonia" dwa wykłady naukowe i to: wykład z przeźroczami „Zwierzęta jako pasożyty i roznosiciele chorób". Prelegent lekarz powiatowy p. dr. Biały oraz wykład z wyświetleniem filmu „Nie wytrują nas wrogowie". Prelegent pozamiejscowy. Wstęp bezpłatny. Zarząd uprasza o liczny udział.

Przedstawienie teatralne.

Rybnik. W dniu 6 lutego br. odbędzie się w Rybniku na sali hotelu „Świerklaniec" przedstawienie Teatru Polskiego z Katowic. Odegrana zostanie komedja „Papa kawaler". Czysty dochód przeznacza się na zasilenie funduszów budowy cywilnej szkoły obrony przeciwgazowej.

Rezolucja na czasie.

Łaziska w Rybnickiem. Na zebraniu koła Z. O. K. Z. uchwalono następującą rezolucję: „Zebrani koła Z. O. K. Z. w Łaziskach, miejscowości położonej nad granicą, zwracają się do miarodajnych czynników z prośbą, **by do pracy na kopalniach przyjmowano w pierwszym rzędzie robotników, zamieszkałych nad granicą, gdyż oni są najbardziej zagrożeni wpływami zagranicznemi.** Zebrani, stwierdziwszy ciężkie położenie gospodarcze, zwracają się do władz o poprawienie położenia bezrobotnych zwłaszcza zamieszkałych nad granicą".

Z Tarnogórskiego

Największa szkoła powszechna w całej Polsce.

Tarnowskie Góry. W lipcu ub. roku rozpoczął Śląski Urząd Wojewódzki budowę nowej szkoły powszechnej w Tarnowskich Górach kosztem 2 milj. 200 tys. złotych. **Będzie to największy i najokazalszy gmach szkoły polskiej na terenie województwa śląskiego a prawdopodobnie także w całej Polsce.** Budowa w stanie surowym jest już wykończona. W bieżącym roku gmach szkolny ma być w całości wykonany i urządzony, o ile województwo przyzna na ten cel wszystkie potrzebne kredyty. Koszta budowy w stanie surowym pochłonęły około 900 tys. złotych. Gmach szkolny obejmować będzie 30 klas lekcyjnych, 2 sale fizykalne, 2 sale rysunkowe, 2 sale z kuchniami dla gospodarstwa domowego, 2 natryskowe urządzenia, pokój dla lekarza i dentysty, 2 sale robót ręcznych, 2 sale gimnastyczne, wreszcie kilka sal i ubikacyj biurowych. Objętość gmachu wynosi 30 tys. metrów sześciennych. Szkoła ta będzie ostatnim wyrazem techniki w dziedzinie budowy gmachów szkolnych. Przy tej sposobności nadmienić należy, że w bieżącym roku ukończone będą wielkie gmachy szkolne we Wielkich Hajdukach, Katowicach, Mysłowicach i kilku innych gminach śląskich. Województwo śląskie przoduje obecnie w całej Polsce na polu budowy szkół.

Tydzień Propagandy Trzeźwości

od 1—8 lutego 1931 r.

Cały świat przeżywa ciężki okres przesilenia gospodarczego. Plaga także i nad naszym krajem zawisła i tem groźniejszą dla nas się stała, gdyż państwo nasze dopiero młode i przez wojnę światową zniszczone. W takich warunkach więcej niż kiedykolwiek potrzeba nam przytomności umysłu i ludzi silnej woli, ofiarnych i wolnych od nałogów, z których **najstraszniejszym jest nałóg pijaństwa**, gdyż ten osłabia naszą wolę, zabierając nam zdrowie i dobytek, wtrąca nas w nędzę i upodlenie. **Rodacy w obecnej chwili dziejowej zdobądźmy się przynajmniej na jedno dla Polski; uczyńmy rozbrat z kieliszkiem, pracujmy wysiłkiem zbiorowym i wytrwałym dla trzeźwości w kraju.**

Zbyt głęboko zakorzenione są u nas fałszywe poglądy i zgubne zwyczaje towarzyskie, zbyt liczne bywają okazje i pokusy do picia poza domem. **Trzeba nam stanąć do wspólnej pracy, zreformować przestarzałe poglądy i nieszczęsne zwyczaje pijackie, a młode pokolenie tak wychować, aby rozrywek szukały szlachetnych i zdrowych, nie upadlając godność ludzką.**

Drugiem bardzo ważnem naszem zadaniem jest, ratowanie alkoholików i ich rodzin. **Nieść pomoc tym nieszczęśliwym ofiarom alkoholizmu nakazuje nam miłość bliźniego.** Obowiązkiem całego społeczeństwa jest bezwątpienia zapobieganie takiemu zwyrodnieniu.

Oto doniosłe dążenie organizacyj przeciwalkoholowych. Sprostują one swemu posłannictwu tylko wówczas, gdy doznawać będą szerszego poparcia całego społeczeństwa. Dlatego **zwracamy się do P. T. z gorącą prośbą o poparcie nas w naszych usiłowaniach przez udzielenie nam subwencji względnie przystąpienia do Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej**, która nie wymaga osobistej abstynencji, przyjmując wszystkich trzeźwych obywateli.

Łaskawe ofiary prosimy skierować na konto nasze Katowice PKO. 303.620.

Związek Księży Abstynentów Koło Katowice i Zarząd Katolickiego Związku Abstynentów Okręg Śląski

Ks. radca duch. Czempiel, prezes.

Zarząd Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej w Katowicach.

Kunsdorff, sekr. Namysł, prezes,

Związek Nauczycieli Abstynentów, Koło Katowice

Desaga, prezes.

Z Śląska Opolskiego.

Z Bytomskiego.

Mimo sprzeciwu organizacyj urzędniczych Związek pracodawców zawiadomił swoich członków, że urzędnikom górniczym należy potrącić 10 procent z poborów miesięcznych za miesiąc styczeń. Zarządzenie to wywołało wśród pracowników oburzenie i protesty. W Zabrzu i Gliwicach odbyły się zebrania protestacyjne, na których powzięto rezolucje, protestujące przeciwko obniżeniu zarobków i złamaniu umowy przez pracodawców.

*

Pod protektoratem konsula generalnego p. Leona Malhomme odbędzie się w niedzielę, dnia 1 lutego br. na sali p. Juszczyka w parku miejskim w **Bytomiu** drugi bal polski. Dochód z zabawy jest przeznaczony na wdowy i sieroty po poległych. Początek o godz. 8 wieczorem. Zabawa zapowiada się pod każdym względem dobrze i zgromadzi wszystkie koła społeczeństwa polskiego Śląska Opolskiego.

Z Zabrskiego.

Kasa zapomóg w hucie Donnersmarka w **Zabrzu**, wskutek ciągłych wydaleń robotników, znacznie się wyczerpała i o ile nie otrzyma zasiłku rządowego, nastąpi zupełna jej niewypłacalność. Nowa kasa, jaką zorganizowano, krzywdzi w zasiłkach inwalidów, wdowy i sieroty o 50 procent.

W dniu 27 stycznia w godzinach południowych dały się odczuć w **Zabrzu i okolicy** silne wstrząsy ziemi, które trwały kilka sekund. Wśród ludności wybuchła panika i w popłochu opuszczano domostwa. W kilku domach zarysowały się mury. Przyczyną było zapadnięcie się starych chodników na kopalni „Concordia". Wstrząs był odczuty w bardzo wielkim promieniu. Wysokość strat nie jest dotychczas znana.

Z Raciborskiego.

Magistrat miasta **Raciborza** odmówił sali teatru miejskiego na przedstawienia polskie w niedziele, święta, soboty i inne jeszcze dni, w które ludność polska pracująca jedynie może chodzić do teatru. Szykanowana ludność polska umiała i te przeszkody przezwyciężyć. Przedstawienia teatralne odbywają się w sali „Strzechy" na Starejwsi i jak ostatni występ Teatru Polskiego z Katowic wykazał, przedstawienia te cieszą się wielkiem powodzeniem.

Z Opolskiego.

Postrach ludności górnośląskiej, a zwłaszcza okolic Opola i Brzegu, nieuchwytny zbrodniarz rabunkowy Balcer z **Gosławic**, był widziany znowu na Śląsku Opolskim. Jak wiadomo, Balcer ma na sumieniu kilka mordów rabunkowych. Policja przypuszcza, że jest to tylko ktoś bardzo podobny do Balcera.

TEATR I SZTUKA.

Teatr Polski w Katowicach.

REPERTUAR:

Niedziela, 1 lutego „Szwejk" popołudniu o na" o godz. 15.30.

Niedziela, dnia 1 lutego „Papa Kawaler" o godz. 19.30.

Poniedziałek, 2 lutego „Opowieści Hoffmana godz. 15.30.

Poniedziałek, dnia 2 lutego „Orłow" o godz. 19.30.

Wtorek, dnia 3 lutego Teatr nieczynny.

Środa, dnia 4 lutego „Papa Kawaler" o godz. 19.30.

Teatr Polski na prowincji

Niedziela, 1 lutego „Halka" Wielkie Strzelce" godz. 17.00.

Wtorek, dnia 3 lutego „Uprowadzenie z Seraju" Bytom o godz. 19.30.

Środa, dnia 4 lutego „Orłow" Król. Huta o godz. 19.30.

Prawdziwe marcepany królewieckie.

Wiemy wszyscy, jak potężnym czynnikiem odżywczym jest cukier. Żadna matka, żadna pani domu nie powinna zapominać, że używając w gospodarstwie cukru za jeden złoty daje domownikom tyle siły (kaloryj), co używając za dwa złote słoniny, za trzy złote masła lub za cztery złote mięsa. Mówimy tu jednak o czystym cukrze. Ten cukier już przerobiony na cukierki, ciastka i inne słodycze, staje się znacznie droższy, gdyż kupując te smakołyki gotowe, opłacamy cały szereg kosztów produkcji i zysk nietylko przedsiębiorców, lecz i licznych pośredników.

Pani domu, chcąc do granic możliwości powiększyć zużycie cukru w swojem gospodarstwie, nie naruszając przytem równowagi budżetu, powinna większość przysmaków wykonywać w domu, mając przytem gwarancję, że używa najlepszych surowców, a nie szkodliwych namiastek, tak często spotykanych szczególnie w tańszych wyrobach.

Jednym z najwykwintniejszych przysmaków jest marcepan — ciasto cukrowo-migdałowe, stanowiące konieczną część składową uczt weselnych i przysmaków choinkowych. Pomysłowa gospodyni potrafi z marcepanu nietylko porobić torty i mazurki, przełożyć nim pierniki lecz i szeregi cukierków, w niczem nieustępujących kupnym i ozdób na choinkę, lecz od innych milszych, bo jadalnych.

Oto jest oryginalny, królewiecki przepis na ciasto marcepanowe: kilo migdałów słodkich, 1 deko gorzkich sparzyć, oczyścić z łupinek, doskonale osuszyć na złożonem w kilkoro wiejskiem płótnie. Utrzeć bardzo drobno i dokładnie na specjalnej maszynce lub na drobnej tarce. Kilo i ćwierć, lub kto lubi słodko — półtora kilo cukru-kryształu utrzeć na maszynce i przesiać przez gęste sitko. Utarte migdały wymięszać dokładnie z cukrem na równą kaszkę. Dopiero wtedy zacząć dodawać po kilka kropel wody różanej i energicznie wygniatać ręką całą masę, aż połączy się i stanie gładką i giętką. Woda różana polana na nierozmięszany cukier stopiła by go, należy też się strzedz przed zbytniem wilżeniem masy. Z takiego ciasta można robić najróżnorodniejsze cukierki: kartofelki maczane w proszku, kakao, śliwki i daktyle nadziewane, wałeczki i kulki mączane w czekoladzie lub karmelu, nakoniec wszelkiego rodzaju drobne owoce i parzynki. Te ostatnie można farbować nieszkodliwemi farbami stosowanemi w cukiernictwie.

Pani Elżbieta.

Niemiecki Boulanger.

Wynik ostatnich wyborów do parlamentu Rzeszy był dla tych wszystkich, którzy wierzyli w pokojowość niemiecką, przykrą niespodzianką. Nawet najbardziej optymistycznie nastrojeni augurzy polityki europejskiej nie mogli zarysowującego się niebezpieczeństwa nie doceniać. Tymczasem jednak wszędzie, z wyjątkiem tych państw, którym jak Polsce, niebezpieczeństwo to bezpośrednio nie zagraża, poczęto umniejszać znaczenie wyborczego zwycięstwa niemieckich odwetowców. Na bardzo znaczną skalę czyniła to ostatnio prasa francuska, zwłaszcza lewicowa, gdzie myśl zbliżenia francusko-niemieckiego za wszelką cenę, przetrwała i tę próbę.

Obecnie mamy do zanotowania nowy, podniesiony naraz zarówno w prasie niemieckiej, jak francuskiej „argument“ mający przemawiać za tem, że zwycięstwo wyborcze Hitlera jest epizodem, wprawdzie chwilowo bardzo głośnym, ale takim, który za sobą następstw nie pociągnie.

Tym „argumentem“ jest porównanie przeprowadzone między głośnym wodzem wojującego nacjonalizmu niemieckiego... a zapomnianym już dawno francuskim generałem Boulanger, wiele ongiś zapowiadającym ministrem wojny III-ej Rzeczypospolitej.

I rzeczywiście! Pod pewnymi względami nie sposób zaprzeczyć istnieniu analogji między obu niewspółczesnymi sobie prądami. Bulanżyzm — któremu ostatnio poświęcił sporo miejsca Suarez w swej biografji Clemenceau — miał niejedną cechę z tych, które obecnie znamionują ruch odwetowy niemiecki. Drogą ustanowienia dyktatury zmierzał do wojny odwetu, któraby zmywając hańbę klęski sedańskiej zwróciła Francji Alzację i Lotaryngję. Zdobył też sobie wielu bardzo zwolenników wśród patrjotycznie nastrojonego społeczeństwa — pozyskał nawet pewne nadzieje poparcia ze strony Rosji. I mimo wszystko, bulanżyzm się załamał. Te pewne atuty, jakiemi dysponował z przepaściło niedołęstwo samego Boulanger, który zawiódł najzupełniej pokładane w nim, a mocno przesadne nadzieje, i w rok po odejściu od władzy skończył samobójstwem na cmentarzu w Brukseli. W ten sposób zrobiła fiasco ostatnia poważniejsza próba zamachu stanu we Francji. — Trzecia Rzeczpospolita wyszła z niej wzmocniona.

W czemże obecnie Hitler i hitleryzm przypominać mają swych francuskich poprzedników? Oto są oni również ruchem odwetowym, zmierzającym do obalenia republikańskiej formy rządów, a wreszcie eksploatują patrjotyzm swego społeczeństwa na rzecz wojującego nacjonalizmu. Patronujące dyskretnie temu wszystkiemu faszystowskie Włochy miałyby zastępować Rosję. Uspokoiciele Europy szukają wreszcie i dalszych, bardzo im w ich pracy pomocnych analogji i wysuwają tezę: ruch hitlerowski będący poprostu niemieckiem wydaniem bulanżyzmu z przed 40 laty, zakończy się tak samo cicho i bezsławnie, jak się skończył i tamten „epizod.“

Nic jednak nie upoważnia, niestety, do wysnuwania tak daleko idących i tak pomyślnych przepowiedni. Istnienie szeregu analogij między bulanżyzmem a hitleryzmem do 1930 roku, nie dowodzi jeszcze, by po analogjach początku miały przyjść i analogje zakończenia. Wiemy, — choćby znowu z historycznego doświadczenia, że wiele rzeczy wprawdzie zaczynało się tak samo... lecz kończyło zupełnie inaczej.

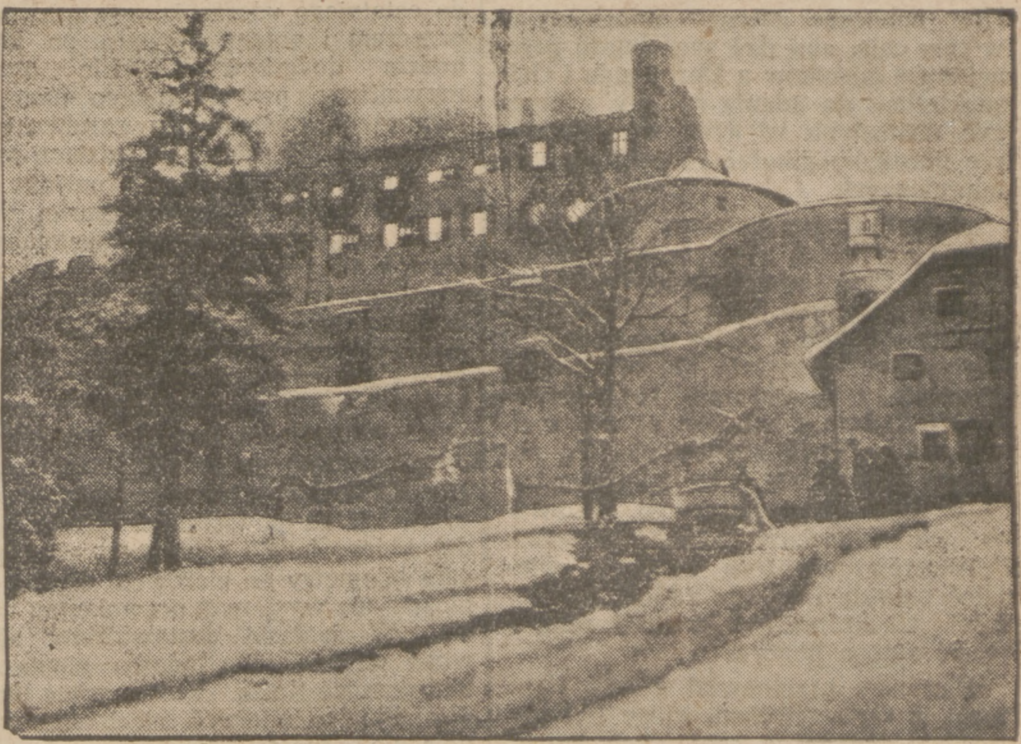
Ci zaś, których tak silnie uderzyło podobieństwo Hitler-Boulanger nie mogą chyba nie dostrzec różnic. A są one zasadnicze. Czemżeż był bulanżyzm? Ruchem opartym o pewną — i to jak bieg wypadków wykazał jasno — słabą klikę wojskową, o liczniejszą, ale nie zwartą i niezdecydowaną grupę deputowanych prawicy. Podstawy te nie były nigdy solidne. Sytuacja mogła uratować energiczna i mądra akcja wodza ruchu — i to jedynie drogą zamachu stanu. I to przecież zawiodło.

Tymczasem ruch Hitlera wkroczył an inne zupełnie tory. Objął przedewszystkiem społeczeństwo, sfanatyzował swoje kadry nienawiścią rasową i narodową, zorganizował sobie liczne i karne bojówki, stworzył swoją prasę, a wreszcie zdobył, jak to ostatnie wybory ujawniły, silne oparcie w masach. I wreszcie narodowi socjaliści niemieccy zmierzając do restauracji Hohenzollernów, są pod względem socjalnym, stronnictwem radykalnem w przeciwieństwie do burżuazyjnie i prawicowo nastrojonych popleczników Boulangera!

Te dwie zasadnicze różnice, spowodowały, że już obecnie hitleryzm wkracza na drogi, na które nigdy jego poprzednicy nie weszli. Po swem walnem zwycięstwie wyborczem Adolf Hitler oświadczył wszak wręcz, że jego „nazi“ nie będą starać się dojść do władzy przy pomocy „puczów.“ Mają już do tego lepszą drogę. Każde następne wybory powiększać będą niechybnie — zdaniem jego — obecny stan posiadania narodowych socjalistów w parlamencie. Do zawładnięcia państwem nie będą musieli schodzić z drogi legalnej.

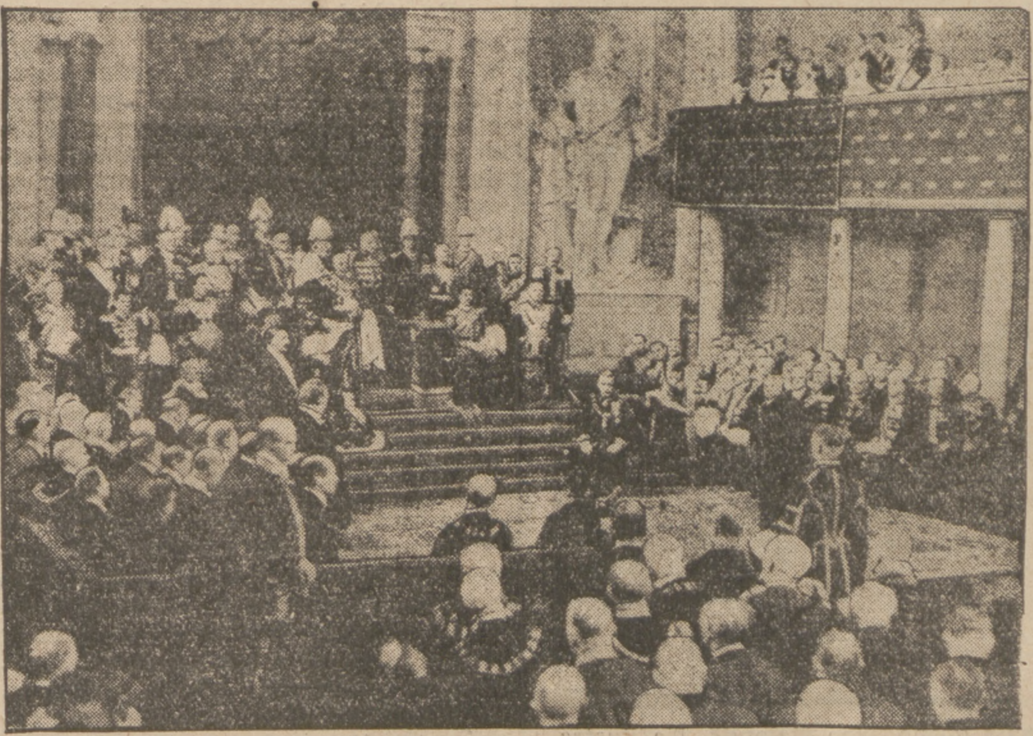
Jeżeli wysunięciem porównania Hitler-Boulanger chciano uspokoić obawy, jakie w całej Europie obudziła wiadomość o sukcesie wyborczem hitlerowców, to tym razem dobrano niefortunnego argumentu. Właśnie po zestawieniu tych dwóch pozornie pokrewnych ruchów, widzimy jak bardzo się one w swej zasadniczej treści różnią i jaka zachodzi między nimi dysproporcja sił. Istotnie, chcąc dziś zobrazować najjaskrawiej zagrażającą pokojowi potęgę Adolfa Hitlera trudno było jego postaci stworzyć lepsze tło, jak to, które dziś tworzą wieczni mąciciele pokoju, porównując ją z zapomnianą niemal sylwetką niefortunnego Boulanger. K. P.

Wielki pożar w zamku Werfen.



Niedawno temu, z przyczyn dotychczas niewyjaśnionych, w zamku Werfen w Tyrolu wybuchł straszny pożar, który obrócił w popiół nietylko piękny stylowy zamek, ale zniszczył także liczne zbiory dzieł sztuki. — Na ilustracji widzimy szkielet zamku, którego wnętrze świeci zgliszczami.

Otwarcie parlamentu w Szwecji.



Onegdaj odbyło się otwarcie sesji parlamentu szwedzkiego. Na uroczystość przybył także król szwedzki, w towarzystwie członków rodziny królewskiej. Rycina przedstawia nam podjum, na którem znajduje sie król w otoczeniu świty.

Międzynarodowe porozumienie cukrownicze.

Wobec powrotu z Berlina polskiej delegacji cukrowniczej, przedstawiciel warszawskiej agencji „Iskra“ zwrócił się do członka tej delegacji, p. Karola Sachsa — prezesa Związku cukrowni b. Królestwa Polskiego z uprzejmą prośbą o udzielenie szczegółowych informacji, dotyczących przebiegu pertraktacji z niemieckim przemysłem cukrowniczym.

Jak wiadomo — rozpoczął p. Sachs — w Brukseli nastąpiło porozumienie między przemysłami cukrowniczemi Ameryki, Kuby, Jawy, Polski, Czechosłowacji, Węgier i Belgji i tylko kwestja kontyngentu dla przemysłu niemieckiego pozostała nie rozwiązana.

Przedstawiciel Ameryki i Kuby, p. Chadbourne, w dalszym ciągu prowadził pertraktacje z Niemcami i dnia 7, 8 i 9 stycznia w Berlinie zjechali się znów przedstawiciele wszystkich zainteresowanych przemysłów cukrowniczych, gdzie po dość ciężkich pertraktacjach osiągnięto porozumienie z Niemcami. Trudność takiego porozumienia polegała na tem, że niemiecki przemysł ma ogromny zapas cukru, mianowicie 900 tys. tonn, który głównie powstał wskutek nadzwyczaj wielkiego urodzaju buraków w ubiegłej kampanji.

Anormalnie wysoki urodzaj buraków wydarzył się coprawda w innych europejskich państwach, ale w Niemczech, mających konsumcję wewnętrzną 1.700.000 tonn, czyli 4 razy większą niż Czechosłowacja lub Polska, a więc produkcję stosownie znacznie większą. Wobec takiego nadzwyczajnego urodzaju buraków stworzył się ogromny zapas cukru w tych państwach.

Niemcom do normalnego kontyngentu 300.000 tonn rocznie w ciągu wszystkich 5 lat porozumienia dodano w pierwszym roku 1930—31 dodatkowo 200.000 tonn, a w roku następnym dodatek ten wyniesie tylko 50.000 tonn.

Przeciętna cyfra kontyngentów dla Niemiec wypadła w ten sposób, że wynosić będzie 350.000 tonn rocznie, a ponieważ w t. zw. „planie Chadbourne“ mieściło się tylko 200.000 tonn rocznie dla Niemiec, wobec czego postanowiono kontyngenty innych państw, zmniejszyć o 150.000 tonn rocznie.

Największą część tego zmniejszenia przyjął na siebie przemysł kubański, a mianowicie zgodził się p. Chodbourne na zmniejszenie 110.000 tonn rocznie, lecz to pod warunkiem, że cztery państwa europejskie zgodzą się również na zmniejszenie o 40.000 tonn rocznie, co stanowi zmniejszenie ich kontyngentów o 3.88 proc.

Kontyngent polski, który miał wynosić 320.000 tonn, po potrąceniu tego procentu stanowił 307.500 tonn, ale dzięki dodatkowemu ustępstwu, który poczynił jeszcze kubański przemysł, kontygent ostateczny dla Polski wyniesie 308.800 tonn.

Wesoły kącik.

Szczera małżonka.

Ona: Nasza Jadzia wcale o mężu nie myśli. Widzę ze smutkiem, iż pragnie zostać chyba starą panną.

On: Cóż też znowu mówisz? Jak jej się trafi ktoś odpowiedni, wyjdzie niezawodnie za niego.

Ona: A dlaczego ja na takiego nie czekałam i wyszłam za mąż?

Między rzeźnikami.

— Jak tam bydło na targu?
— Owszem, udało mi się kupno.
— Cóżeś kupił?
— Świnię — ale powiadam ci: co za świnia! Prawie taka, jak ja.

Prawda o Rosji.

„Górnicy westfalscy zdają sprawę ze swych przeżyć w Rosji sowieckiej. Ale komuniści nie chcą słuchać prawdy."

Pod tym tytułem zamieściło pismo „Dortmunder Zeitung" (Nr. 580 z dnia 12 grudnia 1930 r.) artykuł pod każdym względem zasługujący na naszą uwagę jako cenne uzupełnienie tych wszystkich wiadomości, jakie o stosunkach panujących w Rosji sowieckiej czytelnikom swoim nieraz już w „Dodatku" podawaliśmy. Oto treść artykułu nie wymagająca żadnych z naszej strony objaśnień:

„Wczoraj wieczorem Zrzeszenie górników szukających pracy w Rosji (Vereinigung der Russlandfahrer) urządziło w wielkiej sali „Der Kölnische Hof" publiczne zebranie informacyjne w tym celu, aby dać sposobność pewnej ilości górników z Dortmundu i Gelsenkirchen do zdania sprawy z przeżyć doznanych w Rosji w charakterze górników jakoteż robotników metalurgicznych.

Sala była przepełniona. Zjawili się liczni komuniści. Policja nie szukała broni. Przewodniczący Wohlgemut powitał obecnych. Ubiegłego lata sprowadzono do Rosji około 800 górników niemieckich. Przeszło 400 zdążyło już powrócić i to okrutnie rozczarowanych. Żadna z ich nadziei nie spełniła się w Rosji sowieckiej. Po powrocie zaczęła się przeciwko nim heca w prasie komunistycznej. Nazwano ich leniuchami i sabotażystami. Dzisiejszego wieczora należy powiedzieć prawdę i to bez żadnej namiętności. Ci, którzy byli w Rosji, pragną bronić swego honoru.

Pierwszy przemawiał górnik Neumann z Gelsenkirchen, który był poprzednio jednym z czołowych komunistów. Mówił on: Zostaliśmy w Rosji haniebnie oszukani, i to całkowicie wbrew naszym nadziejom, jechaliśmy tam bowiem jako przekonani komuniści. Byłoby nam zaiste o wiele przyjemniej, gdy się nam dobrze działo. Gdyśmy dojechali do Szepietówki, przyjęto nas uroczyście muzyką i mowami. Wszyscy przyrzekali umożliwienie przeprowadzenia planu pięcioletniego w ciągu trzech lat. Potem posadzono nas na pryczach jakkolwiek w jadalni I klasy. Według mojego pojmowania komunizmu powinna istnieć tylko jedna klasa robotników. Ale w Rosji tak się nie dzieje. Podczas jedzenia zostaliśmy sfotografowani pod palmami. Fotografje ukazały się w pismach ilustrowanych z podpisem: „Jak dobrze powodzi się robotnikom w Rosji." Mimo to nie znaleźliśmy nic z tego, co nam obiecywano. W Kijowie musieliśmy zasłonić okna przedziałów kolejowych, ponieważ rzekomo należało się obawiać napadu białych żołnierzy. W Kijowie nastrój wśród robotników był bardzo zły. W Charkowie otrzymaliśmy znowu dobre jadło, co u niektórych rosjan wywołało objawy wielkiej zazdrości. Jeden z robotników kolejowych zapytał mnie, pocośmy przyjechali do Rosji? W Rosji robotnicy i tak już nie mają co jeść. Ostatecznie zakazano nam wogóle rozmawiać z rosjanami. To nas uderzyło. W Amerykance, siedzibie gwarectwa, zostaliśmy ponownie bardzo uroczyści przyjęci, ale jedzenie już nie było tak dobre. Dano nam potrawy, z których nie bardzo mogliśmy być mądrzy. Spojrzeliśmy na siebie nawzajem mówiąc: Tośmy wpadli w ładną pułapkę! Przerywającym muszę powiedzieć, że bodaj ci, którzy sami byli w Rosji, muszą wiedzieć lepiej, niżeli krzykacze i malkontenci (ludzie nigdy z niczego nie zadowoleni. Objaśnienie Redakcji). Czwartego dnia pojechaliśmy dalej. Kopalnia nie znajdowała się w porządku. Wśród robotników niemieckich powstało wielkie niezadowolenie. Panował straszny brak artykułów spożywczych, jakkolwiek nam niemcom dawano jeszcze więcej, niżeli rosjanom, którzy jednakże musieli tak samo pracować, jak my. Sześciogodzinny dzień pracy nie istniał, gdyż przeznaczono nam robotę, którą trzeba było wykonać, a która wymagała jedenastu godzin dziennie. Ale książeczki wypłat i kartki na jedzenie odebrano nam przed wyjazdem, abyśmy nie mogli tutaj prowadzić agitacji przeciwko Rosji. Musieliśmy co dzień o kwadrans przed szóstą zjawić się szeregiem pod jatą czyli szałasem kopalnianym stojącym nad szybem. Narzędzia składały się z żelaznego łamulca, młotka i szufli. Praca miała trwać sześć godzin od pierwszego aż do ostatniego uderzenia w węgiel. Ale przedtem i potem używało po kilka godzin dodatkowych. Nie otrzymywaliśmy przyrzeczonego nam w Niemczech minimalnego zarobku wynoszącego 140 rubli. Powiedziano nam, że zawarty w Niemczech kontrakt nie posiada w Amerykance ważności. Warunki bezpieczeństwa w kopalni były bardzo złe. Rosjanie palili w kopalni bez żadnego skrupułu papierosy. Ale krytykować nie było wolno. Dróg jezdnych tam wogóle nie ma. W ciągu 14 dni ofiarą nieszczęśliwych wypadków padło pięciu górników rosyjskich zabitych na śmierć. Prowadzono po trupach gospodarkę rabunkową. Izb opatrunkowych nie było ani w kopalni, ani na powierzchni ziemi. Ludzi, którzy łamali sobie nogi, wieziono całe kilometry po nierównej drodze na niczem nie wysłanym drewnianym wozie. W szałasie dostawaliśmy albo wodę wrzącą albo lodowo zimną do tego jeszcze tłustą. Kto nie chce temu wszystkiemu wierzyć, niech sam tam pojedzie. Znajdzie tam na pewne swój koniec przynajmniej jako komunista, jeżeli nie jako żywa istota w ogólności. Wielce chwalone wielkopańskie domy klubowe, które mają być w Rosji rzekomo oddane na użytek klasy robotniczej, są faktycznie nawpół zgniłemi drewnianemi budami. Znajdujący się tu na sali krzykacze zrobiliby lepiej, gdyby się zechcieli potrudzić i jak najprędzej sami do Rosji podjechać. Ponieważ taczkarzowi, który dostawał tylko chleb i wodę, dałem kawałek chleba z masłem, posądzono mnie o działalność przeciwrewolucyjną. Obiady były częstokroć nie do jedzenia. Ale i na to nie wolno się było skarżyć. Kiedy chcieliśmy wracać, zapodziano nam gdzieś nasze paszporty. Wszystko jest tam korupcją i szpiclostwem. Chciano nas nawet zaaresztować pod tym pozorem, żeśmy pokradli bieliznę. Przy pomocy takich bzdur usiłowano nas zatrzymać.

Obecni na sali komuniści przerywali stale mówcy, który atoli ciągnął dalej tak:

Byliśmy zaprawdę osłami, gdyśmy porzucili dobre warunki pracy w Rosji. Ale nawet rosjanie mówili, że na poprawę w najbliższym czasie bezwarunkowo w Rosji liczyć nie można. Dzisiaj robotnik miejscowy zarabia 3.50 rubla dziennie. Aby jednakże można było żyć tak, jak w Niemczech z zapomogi dla pozbawionych pracy, trzeba mieć 7 rubli. Kto temu nie wierzy, niechaj sam pojedzie.

Drugi mówca górnik Kirchhof z Bauer został przyjęty olbrzymią wrzawą, ponieważ i on był dawniej znanym komunistą. Wywodził on co następuje: Ponieważ chciałem zrzucić jarzmo niemieckie, przeto udałem się do Rosji. Pracowałem tam w kopalni. Zarzucano nam potem, żeśmy pieniądze przepili. Handlarze niewolników obchodzili się z nami tak, jak sami chcieli. Z 600 górników niemieckich, którzy razem z mną wyemigrowali, 412 już powróciło. Inni jeszcze przyjadą potem. Albo Rosja ma śmiesznego pecha, że otrzymuje samych ludzi o dwuch lewych rękach, albo musi tam być coś nie w porządku. Górnicy rosyjscy nie mają nawet trzewików. Muszą stopy owijać workami i chodzić w łachmanach. Prawdy te są gorzkie, ale trzeba je powiedzieć. Młode dziewczęta otrzymują zaledwie 21 rubli miesięcznie, przyczem funt masła kosztuje 7 rubli (Okrzyki: Czyś tyle zapłacił?) Myśmy wogóle żadnego nie dostawali. Ofiarowano mi 100 dolarów, abym swych towarzyszy nakłonił do pozostania w Zagłębiu Donieckiem. Nie zgodziłem się na to.

Po dalszej wrzawie oświadczył socjalno-demokratyczny delegat Berg (Lünen), że w kopalniach znalazł wzorowe szpitale. Narzędzia nie są wprawdzie tak dobre, jak w Niemczech(!). Wszystko jest bardzo pierwotne i musi być dopiero budowane. Żaden robotnik w Amerykance nie ma mieszkania bez łazienki (Śmiech). Domów klubowych nie ma już obecnie na całym świecie. Ale jest utopją twierdzenie, że w Rosji stosunki są lepsze, niżeli w Niemczech.

Inni mówcy, pomiędzy nimi komunista Korbs (Castrop-Rauxel) wygłaszali najwyższe pochwały na cześć Rosji Sowieckiej. Jeden mechanik-elektryk, który był również w Amerykance, objaśnił, że podczas pobytu delegacyj jedzenia było w bród, ale potem cierpiano głód. Łazienkę można co najwyżej znaleźć u czerwonego dyrektora, zresztą u nikogo. Tego mówcę komuniści zagłuszali rykiem. Ale mówcy komunistyczni przeważnie w Rosji sami nie byli. Frauman, który był w Rosji, oświadczył, że komuniści są za tchórzliwi na to, aby wyznać całą prawdę.

Nakoniec komuniści zaśpiewali Międzynarodówkę, wskutek czego dalsze prowadzenie zebrania było niemożliwe. Potem jednakże komuniści wynieśli się z sali, wskutek czego pan Wohlgemut mógł wygłosić słowa pożegnalne. Zebranie zakończono hymnem niemieckim. Ponieważ na zewnątrz zebrała się znaczna ilość ludzi, przeto policja była silnie reprezentowana i miało się takie wrażenie, jak gdyby w Dortmundzie zaprowadzono stan oblężenia.

Boże Narodzenie w Rosji.

Z pewnością interesuje szeroki ogół pytanie: jak upłynęły w tym roku święta Bożego Narodzenia w Rosji?... Oto kilka wiadomości zawierających odpowiedź na nie!

Z doniesień prasy zagranicznej wynika, że święta obchodzili chrześcijanie w tym roku w dwuch terminach: 25 grudnia (według nowego stylu) i 7 stycznia (według starego). Niema jeszcze wiadomości o przebiegu uroczystości w dn. 7 stycznia są tylko o 25 grudnia.

W Moskwie np. — pisze korespondent „Germanji" — dzień 25 grudnia upłynął jak zwyczajny dzień powszedni, czwarty z rzędu w „tygodniu" bolszewickim. Tylko nieznaczna grupa ludności pospieszyła do dwóch świątyń, w których zapowiedziano nabożeństwa: do katolickiego kościoła i do jednej cerkwi. Odprawiono ciche Msze św., bez dodatkowych nabożeństw. W kościele katolickim było 300 osób, w cerkwi, 500. Reszta świątyń była pusta; większość bowiem prawosławnych postanowiła święcić dzień 7 stycznia.

Nie spoczywała jednak propaganda „bezbożnictwa". Od 4 tygodni stała Moskwa pod jej znakiem. Skonsygnowano gromadę ponad 100 profesorów i kazano im wygłaszać na przedmieściach odczyty pod zbiorowym tytułem: „Szkodliwość religji". Jeden z tych odczytów nosił charakterystyczny tytuł: „Szkodliwy wpływ mistyki chrześcijańskiej na mózg"... Ponadto przez 4 tygodnie szły w kinach filmy ateistyczne, a w teatrach grano sztuki o tej samej tendencji. I radjo nie było bezczynne. Czego nie zrobiły odczyty, kino, teatry i radjo, miały zrobić wystawy antyreligijne, które — konstatuje korespondent „Germanji" — wyrastają jak grzyby po deszczu i znajdują się już w najmniejszych wioskach.

Po takich przygotowaniach wziął się „Związek Bezbożników" do dzieła w dzień 25 grudnia. W ważniejszych punktach Moskwy, a także i po innych miastach, urządzano masowe zgromadzenia urozmaicane satyrycznemi produkcjami antyreligijnemi, rozrzucono mnóstwo broszur i ulotek dowodzących, że Boga niema, — jednem słowem zrobiono wszystko, co się nieubłaganym wrogom religji wydawało odpowiedniem do poderwania wiary w masach. A rezultat?

„Lud — pisze wzmiankowany korespondent — pozostaje mimo terroru i prześladowania religijnym. Nie pozwala wydzierać sobie chrześcijańskich świąt i tradycyj. Dowodem jest dzień Bożego Narodzenia. Będzie nim (korespondencja była pisana w grudniu) przedewszystkiem dzień 7-go stycznia. Skromnie i cicho uklęknie wokół ołtarzy, bez bicia w dzwony (które zabrano) i bez świetnych obrzędów. Czerwone morze propagandy przepłynie obok tych dusz nie ruszając ich".

Wkrótce dowiemy się z pewnością, jak upłynął w Rosji dzień 7 stycznia!

Rozruchy w Holandji.



Bezrobocie daje się także we znaki gospodarce Holandji. Na ilustracji widzimy jedną z ulic Amsterdamu, gdzie doszło do kilkakrotnych starć między policją a demonstrującymi bezrobotnymi.

Nadesłane.

W interesie chorych, pragnących wyleczyć się z astmy, kataralnego zajęcia szczytów płucnych, kaszlu, chrypki lub zaflegmienia dróg oddechowych, należy zapoznać się z broszurą firmy Puhlmann & Co., Berlin, Müggelstrasse 25-25, a którą wysyłamy gratis i franco. Bliższe szczegóły w dzisiejszem ogłoszeniu na stronie ostatniej.

Dział handlowy.

Giełda zbożowa w Warszawie
w dniu 30 stycznia 1931 r.

Żyto 18—19, Pszenica 23—24, Mąka żytnia 34—35. Mąka pszenna wyborowa 40—50. Mąka pszenna luksusowa 50—60. Otręby żytnie 11.50 do 12. Otręby pszenne średnie 14—15. Otręby pszenne szale 15—16. Wyka 30—33. Seradela 52—59. Obroty średnie. Usposobienie spokojne.

Giełda zbożowa w Poznaniu
w dniu 30 stycznia 1931 r.

Żyto 17.35—17.85. Pszenica 21—21.75. Mąka żytnia 27.50. Mąka pszenna 37—40. Owies jednolity 19—20. Jęczmień przemiałowy 19.25—20.75.

Giełda pieniężna w Warszawie
w dniu 30 stycznia 1931 r.

Dolar amerykański 8,90 zl. Funt sterlingów angielskich 43.21 zł. 100 franków francuskich 34.88 zł. 100 szylingów austrjackich 125.06 zł. 100 koron czeskich 26.33 zł. 100 franków szwajcarskich 172.10 zł. 100 guldenów holenderskich 357.80 zł.

Nakładem firmy „Katolik" spółka wydawnicza z ogr. odp. w Bytomiu Śląsk Opolski. — Drukiem: Drukarnia Śląska, Sp. z ogr. odp., Katowice, ul. Batorego nr. 2. Telefon 878. — Za redakcje odpowiedzialny: Franciszek Godula

Odciął się.

— Nie macie wstydu! Czy wiecie, że jesteście pijani jak nieboskie stworzenie?

— Wiem o tem, ale to mi przejdzie, pan zaś jest dureń, a to nie przechodzi!

Sprawy towarzystw.

Szarlej. Związek Inwalidów Wojennych R. P. urządza walne zebranie w poniedziałek, dnia 2 lutego br. o godz. 3 po poł. w lokalu p. Grabowskiego. Kompletny udział członków konieczny.

Zarząd.

Kalendarzyk walnych zebrań ZOKZ.

Niedziela, 1 lutego br.

Bytków, pow. Katowice, godz. 15 lokal p. Brysia.

Jędrysek, pow. Tarn. Góry, godz. 16 sala p. Anioła.

Stare Tarnowice, pow. Tarn. Góry, godz. 17 sala p. Kiełbasy.

Opatowice, pow. Tarn. Góry, godz. 16, sala p. Czecha.

Rydułtowy, pow. Rybnik, godz. 15 sala p. Walentego Żydka.

Adamowice, pow. Rybnik, godz. 14 szkoła.

Poniedziałek, 2 lutego br.

Katowice-Załęże, godz. 13 sala p. Spyry, ul. Wojciechowskiego 10.

Radzionków, pow. Tarn. Góry, godz. 16 sala p. Zangra.

Lasowice, pow. Tarn. Góry godz. 16, sala p. Wieliczka.

Chudów, pow. Rybnik, godz. 14, sala p. Fudaka.

Halemba, pow. Katowice, godz. 13.30, sala p. Noconia.

Wesoła, pow. Pszczyna, godz. 16, sala p. Ficka.

Smardzowice, pow. Pszczyna, godz. 15 szkoła.

Kończyce, pow. Katowice, godz. 14, sala p. Grzywoka.

Dziećkowice, pow. Pszczyna, godz. 16 sala p. Anderka.

Szanowne Gosposie!

Używajcie stale znanego ze swej dobroci proszku samopiorącego

Alboril

oszczędzacie czas, pieniądz i pracę.
Dlatego też **Alboril** jest w każdym nowoczesnym domu gdyż pierze i bieli sam, nie niszcząc bielizny.

Nie macie czasu,

by przynieść do naszych zakładów przy ul. Francuskiej nr. 10, Waszą bieliznę

mieszkacie widocznie za daleko,

by przynieść bieliznę Waszą do zakładów naszych?

Postanowiliśmy bieliznę Waszą **odbierać i dostarczać** z powrotem za parę groszy, przez naszych **uniformowanych posłańców** (zaopatrzonych legitymacją).

Powierzcie naszym uniformowanym posłańcom bieliznę Waszą, — korzystajcie z ich usług.

Zjednoczone Zakłady Pralń

Katowice.

ul. Francuska 10. Telefon 113.

3092



W. PROKOPA. proszek do hodowli i tuczenia świń, który daje smak, tuczy prędko i chroni przed chorobami. Paczka 1.— złoty. Wszędzie do nabycia:

W. Prokop. drogerja, Wodzisław.
A. Prokop, drogerja, Pszczyna.
J. Bąk, drogerja, Tychy.
A Mańka. drogerja, Knurów.
Kasprowski, drogerja Żory.
Bogacki, drogerja, Wielkie Piekary.
Kajzik i Kasprowski, Król. Huta.
Ryszka Teodor. Pszów.
Kriegerówna, drogerja Pszów.
Bracia Broda, Katowice.
A. Piesur, drogerja, Brzezinka.
K. Szwarc, drogerja, Kamień.
E. Szczęsny, drogerja, Czuchów.

3045

C[illegible]cesz otrzymać posadę?

Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne im. prof. Sekułowicza Warszawa. Żórawia 42. Kursy wyuczają listownie buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauk handlu prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego niemieckiego, pisowni gramatyki polskiej oraz ekonomji. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów 3010

Kino Rialto

Katowice

Adolf Dymsza
i Kazimierz Krukowski

rozweselają do łez publiczność w największym dramacie dźwiękowym według noweli

HENRYKA SIENKIEWICZA

Janko Muzykant

w rolach głównych

MARJA MALICJA
WITOLD CONTI

Początek seans.: 2.30, 4.30, 6.30, 8.45

3097

Uwaga! Uwaga!

Nadzwyczajna okazja.

Zwróć uwagę na niebywałą zniżkę cen.

Każdy z Czytelników powinien zapamiętać, że najtańszem i najsumienniejszem źródłem zakupu towarów manufakturowych i innych jest tylko w F-mie „WYGODPOL“ w Łodzi. Dla przekonania wysyłamy komplet, który nadaje się dla każdego domu

tylko za 45 zł 40 gr

a mianowicie: 2 kołdry i obrus pikowe cwernowane w różnych najpiękniejszych deseniach w odpowiednim gatunku (kolor trwały), 6 mtr. flanelki w paseczki lub czysto białą na bieliznę, 6 mtr. płótna oksford w różne paseczki lub w krateczki na koszule męskie i kalesony. 8 mtr. płótna białego lub pościelowe w kratki w dobrym gatunku, 1 koszula męska biała z dobrego płótna, 1 koszula damska haftowana dzienna, 1 para majtek damskich haftowanych lub 1 reformy letnie tryk. 4 ręczniki waflowe w dobrym gatunku, 6 chusteczek do nosa.

Towary powyższe wysyłamy po otrzymaniu listownego zamówienia (płaci się przy odbiorze na poczcie).

Do każdego zamówienia dolicza się 3,50 gr. jako koszta opakowania i opłaty pocztowej.

Bez ryzyka o ile towar się nie podoba przyjmujemy z powrotem.

Adresować prosimy: 3095

Fabryczny skład manufaktury:

P. T. „WYGODPOL“, ŁÓDZ, Nowomiejska 7.

Na żądanie wysyłamy bezpłatne cenniki.

Bez nauczyciela

uczcie się literatury polskiej, języków obcych historji, geografji matematyki, muzyki etc. Szczegółowy katalog wysyła gratis wydawnictwo: „Pomoc Szkolna“. Wajnera, — Warszawa, Bielańska nr. 5/32.

Dom

murowany, 2 pokoie, 1 kuchnia oraz chlew, stodołę i 3 morgi roli przy domie, elektryczne światło, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Aug. Lusczyk. Repty Stare pow. Tarn. Góry. 3060

Głuchota uleczalna.

Wynalazek Eufonja zademonstrowany specjalistom. Usuwa przytępiony słuch, szum, cieknienie uszów. Liczne podziękowania. Żądajcie bezpłatnej pouczającej broszury. Andres: **Eufonja Liszki** koło Krakowa. 3060

Ogłaszajcie się w naszej gazecie.

Rozpowszechniajcie naszą gazetę!

Polski Bank Ludowy

Spółdzielnia z odpowiedzialnością nieograniczoną

w Wodzisławiu, ulica Dworcowa 9, koło poczty
Telefon Nr. 60 P. K. O. 304814

przyjmuje oszczędności

w mierniku stałym na wysoki procent, **gwarantuje pewność wkładów** majątkiem wszystkich członków, których jest dotąd 1600, zachowuje przy wszelkich wkładach ścisłą tajemnicę. Bank posiada **zastępstwo Państwowego Banku Rolnego** w zakresie kredytu długoterminowego.

3014

NERWOL

Chemika D-ra Franzosa, jedyny radykalny i wypróbowany środek (nacieranie) przeciw

Reumatyzmowi

kłuciu z powodu przeziębienia, postrzałowi, ischiasowi itp. Żądać w aptekach.

Wyrób i główna sprzedaż

Apteka Mikolascha

Lwów. Kopernika 1.

3011

Checesz otrzymać posadę?

Musisz ukończyć kursy fachowe korespondencyjne im. **profesora Sekułowicza, Warszawa, ul. Żórawia Nr. 42.** Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, gramatyki polskiej, oraz ekonomji. Po ukończeniu egzamin. Żądajcie prospektów. nr. 3096



Gotówkę

zaoszczędzisz, kupując maszynę pończoszniczą **„Rekord“**, na której zarobisz ponad 300 zł mies. Wyrobiony na tej maszynie towar skupujemy i wymieniamy surowiec bezpłatnie. Na zakup potrzebna gotówka 340 zł. **Wełna, bawełna i jedwab na składzie** po cenach fabrycznych. Nauka i bliższe informacje bezpłatnie:

„REKORD“ — K. Głowacki, Król. Huta,
Sobieskiego 14.

3094

Czy choroby płucne są uleczalne?

Przy astmie, katarze szczytów płuc, chronicznym kaszlu, flegmie, długotrwałym zachrypnięciu, winien czytać każdy broszurkę pod powyższym tytułem. Autor p. Dr. Guttmann, b. naczelny lekarz Finsenowskiego zakładu kuracyjnego poucza w sposób zupełnie dostępny drogi naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpień. Każdy cierpiący otrzymuje takową na żądanie za darmo i bez opłaty porta. Należy napisać pocztówkę (ofrankowaną 30 gr) z podaniem dokładnego adresu do: **PUHLMANN & Co. BERLIN 867, Müggelstr. 25–25 a.**

3061